

nr 3-4/2025

- 3 Język ojczysty pod ochroną traktatową. Niemcy po raz pierwszy finansują naukę polskiego w stowarzyszeniach Polonii
- 4 Polska Macierz Szkolna – tradycyjne wartości w nowoczesnym przekazie
- 6 Wybory w Nadrenii Północnej - Westfalii
- 7 KALEJDOSKOP HISTORYCZNO – POLITYCZNY
- 10 Senat jednogłośnie upamiętnił ofiary Obławy Augustowskiej
- 12 „Być może mam więcej szalonych pomysłów”
- 15 Bezpieczeństwo nad morzem
- 17 Polonia Camp 2025
- 18 Robert Bronchard – ambasador polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych
- 20 Teresa Grodzińska powróciła do Jaszowic
- 24 Jak chorować?
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Miłość

POLAK W NIEMCZECH



Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 103 lata

- 3 Język ojczysty pod ochroną traktatową. Niemcy po raz pierwszy finansują naukę polskiego w stowarzyszeniach Polonii
- 4 Polska Macierz Szkolna – tradycyjne wartości w nowoczesnym przekazie
- 6 Wybory w Nadrenii Północnej - Westfalii
- 7 KALEJDOSKOP HISTORYCZNO – POLITYCZNY
- 10 Senat jednogłośnie upamiętnił ofiary Obławy Augustowskiej
- 12 „Być może mam więcej szalonych pomysłów”
- 15 Bezpieczeństwo nad morzem
- 17 Polonia Camp 2025
- 18 Robert Bronchard – ambasador polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych
- 20 Teresa Grodzińska powróciła do Jaszowic
- 24 Jak chorować?
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Miłość

Strona tytułowa:

Fot. Tomasz Paczos

- Kancelaria Senatu RP



POLAK W NIEMCZECH

POLAK W NIEMCZECH – Organ Związku Polaków w Niemczech T.z. (Bund der Polen in Deutschland e.V.)
Redakcja: redaktor naczelna - Anna Wawrzyszko, zastępca redaktor naczelnej - Agnieszka Żurek,
Michał Korwid, Barbara Krajewska, Anna Mansfeld-Slaski, Michalina Włodarska
Skład i łamanie: Sławomir Mosiewicz

© Copyright by Związek Polaków w Niemczech T.z. All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności prawnej za treść publikowanych tekstów.

Kontakt: e-mail: polakwniemczech1925@gmail.com

ISSN 2702-5306 (Print)

ISSN 2702-5314 (Online)

Język ojczysty pod ochroną traktatową. Niemcy po raz pierwszy finansują naukę polskiego w stowarzyszeniach Polonii

Od 2023 roku rząd niemiecki po raz pierwszy objął publicznym finansowaniem naukę języka polskiego jako ojczystego, realizowaną w ramach działalności stowarzyszeń polonijnych. Nowe środki finansowe są wynikiem wdrażania zapisów Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisanego 17 czerwca 1991 roku w Bonn i ratyfikowanego przez Bundestag oraz Bundesrat.

To ważny krok, który – po latach apeli środowisk polonijnych – przywraca równowagę między formalnym uznaniem a rzeczywistym wsparciem edukacji językowej mniejszości polskiej w Niemczech.

Nauka języka polskiego w dwóch systemach

W Niemczech funkcjonują obecnie dwie równoległe formy nauczania języka polskiego jako ojczystego i pochodzenia:

1. W systemie szkolnym – w oparciu o Dyrektywę Rady EWG 77/486 z dnia

25 lipca 1977 r., dotyczącą edukacji dzieci pracowników migrujących w UE. Na jej podstawie dzieci obywateli UE (np. pracowników delegowanych) mają prawo do bezpłatnej nauki języka i kultury kraju pochodzenia. Zajęcia te odbywają się zazwyczaj po lekcjach i są wpisywane na świadectwie szkolnym w rubryce „uwagi” jako zajęcia dodatkowe.

2. W systemie pozaszkolnym (stowarzyszeniowym) – czyli zajęcia organizowane przez polonijne organizacje społeczne. To właśnie ta forma otrzymała od 2023 roku wsparcie finansowe rządu niemieckiego, po raz pierwszy od wejścia w życie traktatu z 1991 roku.

Co obejmuje finansowanie języka ojczystego:

Nowy model finansowania obejmuje m.in.:

- wynagrodzenia dla nauczycieli
- wynajem pomieszczeń
- materiały edukacyjne i promocyjne
- oraz tzw. „matrixy edukacyjne” (czyli narzędzia dydaktyczne).

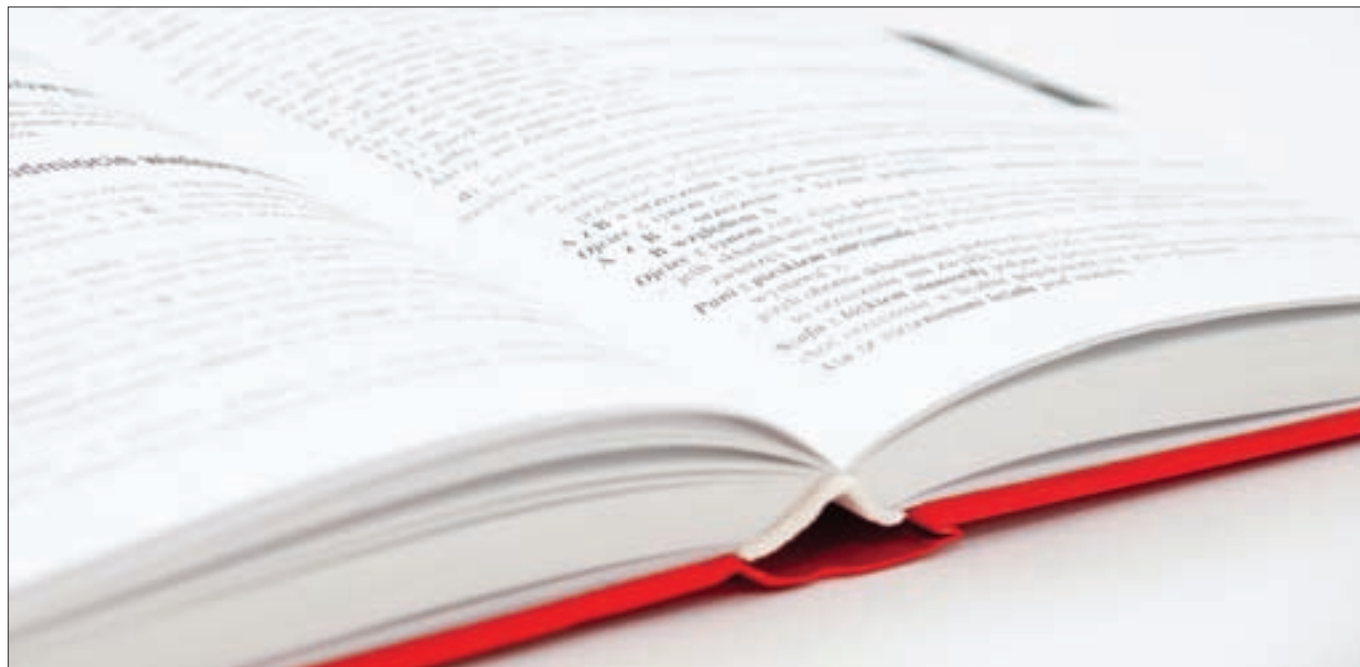
Co istotne, obowiązek wsparcia finansowego nie spoczywa wyłącznie na rządzie federalnym. Zgodnie z postanowieniami traktatu o dobrym sąsiedztwie, również kraje związkowe (Länder) są zobowiązane do współfinansowania tych działań. To element sprawiedliwego podziału odpowiedzialności, którego domagały się przez lata środowiska nauczycielskie i organizacje polonijne.

Wsparcie ze strony Polski

Uzupełniającą rolę finansową i organizacyjną pełni strona polska. Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. Maksymiliana Marii Kolbego w Warszawie wspiera działania edukacyjne m.in. poprzez opracowanie programów nauczania, organizację szkoleń dla kadry oraz zapewnienie materiałów dydaktycznych.

Polska Macierz Szkolna w Niemczech to organizacja społeczna działająca na rzecz edukacji i podtrzymywania polskości wśród Polonii.

Redakcja



Polska Macierz Szkolna – tradycyjne wartości w nowoczesnym przekazie

Polska Macierz Szkolna w Niemczech to organizacja społeczna, działająca na rzecz edukacji i podtrzymywania polskości wśród Polonii. Od lat organizacja ta jest wspierana finansowo przez Senat RP.



wiedzy. Jest przy tym zawsze otwarty na współpracę z polskimi rodzinami, elastycznie dostosowując program nauczania do bieżących potrzeb uczniów. „Organizujemy festyny, warsztaty taneczne, przedstawienia teatralne i inne wydarzenia, które łączą polską tradycję z radością wspólnego świętowania. Pomagamy dzieciom w nauce języka polskiego, aby mogły swobodnie i pewnie komunikować się w ojczystym języku, rozwijając swoje umiejętności i pewność siebie.

Tworzymy silną wspólnotę, w której dzieci i rodziny mogą się integrować, dzielić wartościami i wspólnie pielegnować polską kulturę. Organizujemy wycieczki edukacyjne, wydarzenia sportowe i warsztaty, które wspierają rozwój dzieci oraz integrację z lokalną społecznością” – podkreślają przedstawiciele PMS.

Nauka, zabawa, spotkanie z kulturą

Działa jako stowarzyszenie i jest częścią Związku Polaków w Niemczech, skupiając się na nauczaniu języka polskiego, historii, geografii i kultury polskiej, a także organizowaniu wydarzeń kulturalnych i wspieraniu integracji.

Macierz prowadzi polskie szkoły na terenie całych Niemiec, w których uczniowie mogą poznawać język ojczysty w atrakcyjnej dla nich formie. Nauczyciele zrzeszeni w Macierzy prowadzą lekcje w sposób interaktywny, z wykorzystaniem nowoczesnych środków przekazu oraz wiedzy na temat psychologii rozwojowej dzieci i młodzieży. Zajęcia są organizowane zgodnie z zasadami nauki poprzez zabawę, a obok walorów edukacyjnych odpowiadają również na potrzeby rozwojowe uczniów, zwłaszcza w aspektach budowania więzi z rówieśnikami, poczucia wspólnoty i sprawczości.

Nauka w szkołach Macierzy to doskonała okazja nie tylko do poznania języka ojczystego, ale także rówieśników, mających polskie korzenie. Sprzyja to integracji społeczności młodej Polonii, czę-

sto stanowiąc prelude do głębszego poznawania kraju pochodzenia. Szkoły, prowadzone przez Macierz, zapewniają nie tylko naukę języka polskiego, ale także innych przedmiotów, takich jak historia, geografia, wiedza o kulturze czy muzyka. Pozwala to na szerokie i kompleksowe zapoznanie się uczniów ze specyfiką kraju pochodzenia, jego kulturą, sztuką i niesionymi poprzez nie wartości.

Zespół nauczycielski Polskiej Macierzy Szkolnej pracuje z pasją, proponując nowatorski sposób przekazywania

Nauka, zabawa i wspólne uprawianie sportu w polskich placówkach są nie tylko atrakcyjne dla uczniów, ale często stanowią ważne zetknięcie z polską kulturą, sztuką, historią, co stanowi dobry wstęp do dalszej, samodzielnej już edukacji w wybranych dziedzinach. Polska Macierz Szkolna zapewnia obok nauki i zabawy, także konieczną do wyrobienia dyscypliny w zdobywaniu wiedzy, opartą na pozytywnej motywacji. „To kluczowy element w procesie nauki, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci. Wielu rodziców i nauczycieli staje przed wyzwaniem, jak sprawić, by maluchy chętnie sięgały po





że tradycja, wywodząca się z epoki zaborów, kiedy zmagali o prawo nauczania w języku narodowym i, co jeszcze ważniejsze, w polskim duchu, były jednym z najistotniejszych elementów walki naszych przodków i poprzedników o odzyskanie niepodległości” – zaznaczyła. „Chociaż żyją Państwo na obczyźnie, to w swoich sercach, umysłach, pamięci, domach rodzinnych i współtworzonych instytucjach przechowali Państwo narodową tożsamość i dziedzictwo – podkreśliła Pierwsza Dama. Dodała, że „właśnie te wartości czynią nas jedną wspólnotą, niezależnie od tego, gdzie w świecie rzuciły nas osobiste losy lub dramatyczna historia. Udaje się Państwu nie tylko podtrzymać polskość, ale wśród pokolenia Polaków, urodzonych w Niem-

książki i angażowały się w naukę.

To nie tylko kwestia osiągania dobrych wyników w szkole, ale także budowania pozytywnego nastawienia do edukacji na całe życie. Każde dziecko jest inne, ma różne zainteresowania, talenty i styl uczenia się. Zanim podejmiesz jakiegokolwiek działania, warto poznać, co naprawdę interesuje twoje dziecko. To może być klucz do motywacji. Obserwuj, co dziecko lubi robić w wolnym czasie – może to być sport, rysowanie, gra na instrumencie czy zabawa w odkrywcy. Warto wykorzystać te zainteresowania do nauki” – radzą edukatorzy PMS.

Wskazują oni, że najłatwiejszym, a zarazem najskuteczniejszym, sposobem na osiągnięcie sukcesu przez dziecko, jest połączenie nauki z hobby. „Dzieci, tak jak dorośli, potrzebują jasno określonych celów, by mogły poczuć, że ich wysiłek ma sens. Postawienie przed dzieckiem realistycznych, ale ambitnych, celów pozwala na sukcesy, które budują poczucie satysfakcji i motywują do dalszej pracy” – zaznaczają.



Wieloletnia tradycja

Polska Macierz Szkolna w Niemczech ma piękną i bogatą tradycję, sięgającą już kilkudziesięciu lat. „Państwa działalność to zarówno kilka lat aktywności, które poprzedziły formalną rejestrację, jak też poprzednie ponad 20 lat starań polskich kapłanów, nauczycieli, działaczy społecznych o to, aby młodemu pokoleniu, najpierw oswobodzonych jeńców i więźniów obozów, a później emigrantów osiadłych w Niemczech, przekazać znajomość polszczyzny, historii ojczyzny, rodzimej kultury i zwyczajów” – mówiła Agata Kornhauser – Duda podczas uroczystości, związanych z obchodami 50-lecia Macierzy w Niemczech.

Pierwsza Dama wskazała, że tradycja PMS sięga jeszcze dalej niż czasy powojenne. „Za Państwa organizacją stoi tak-



czech, budować poczucie tożsamości narodowej i narodowej dumy. Uważam, że młodzież mieszkająca w Polsce mogłaby uczyć się patriotyzmu od swoich rówieśników z zagranicy. Składałam wielki ukłon za to dzieło” – dodała.

Agnieszka Żurek



Wybory w Nadrenii Północnej - Westfalii

14 września 2025 r. odbędą się wybory samorządowe w Nadrenii Północnej-Westfalii, m.in. do Rad Integracyjnych.



Aachen - Katedra

Rady Integracyjne są to doradcze gremia, wspierające samorządy w zadaniach związanych z obcokrajowcami i niemieckimi obywatelami obcego pochodzenia, w tym Polakami.

Obecnie znajdujemy się na finiszu kampanii wyborczej. W Aachen (Akwi-zgranie) do Rady Integracyjnej kandyduje Polka Julia Rejf, która stworzyła własną listę wyborczą, w większości składającą się z naszych rodaków. Jest to lista międzynarodowa, z której kandydują tylko kobiety.

- Początkowo lista ta miała nazywać się „Kobiety w polityce”, jednak zmieniliśmy nazwę na taką, która harmonizuje z nazwą landowej Rady Integracyjnej – tłumaczy w rozmowie z nami Julia Rejf. Chodzi tu o planowaną nowelizację ustawy o Radach Integracyjnych, które od listopada staną się komisjami do spraw szkolnictwa, do spraw dzieci i młodzieży etc. Powstanie również Komisja ds. Integracji, stąd też powstał

pomysł, aby w kilku miastach w Nadrenii Północnej - Westfalii utworzyć listy, noszące właśnie tę nazwę.

Rada Integracyjna Miasta Aachen składa się z 21 członków, z których czternastu wybieranych jest w wyborach bezpośrednich poprzez osoby, które mają uprawnienia do głosowania na poszczególnych kandydatów z konkretnych list lub na kandydatów niezależnych. - Procedury są tu bardzo podobne do tych, które mają miejsce podczas wyborów komunalnych, w których startują przedstawiciele partii, wystawiających kandydatów do władz miejskich – tłumaczy nasza rozmówczyni.

Głosując na członków z list do Rad Integracyjnych, wszyscy obywatele, którzy nie mają prawa głosu w wyborach komunalnych, czyli azylanci, osoby z krajów spoza Unii Europejskiej etc., mają prawo wybrać swoich przedstawicieli, którzy będą reprezentować ich interesy. - Moja lista składa się nie tylko z Polek,

ale także z kobiet innych narodowości – po to, żebyśmy reprezentowały interesy możliwie szerokiej grupy - wyjaśnia Rejf.

Czternaście osób jest wybieranych do Rady w wyborach komunalnych, według głosów przyznanych przez obywateli na poszczególne listy, tworzone przez polityków tudzież na konkretnych kandydatów niezależnych. Wybrane osoby zostają wcielone do Rady Integracyjnej Miasta Aachen, a siedmiu polityków, wybranych do Rady Miasta, zostaje oddelegowanych do pracy w Radzie Integracyjnej. W ten sposób kandydaci partii mieszają się z kandydatami, wyłonionymi przez konkretne społeczności i działają wspólnie na posiedzeniach rad. Posiedzeń tych jest zazwyczaj między 6 a 8 - sześć podstawowych i, w zależności od sytuacji, czasem również posiedzenia nadzwyczajne.

Na tych spotkaniach radni mają prawo do wystosowywania różnych wniosków i do ich opiniowania. Rada Integracyjna jest na razie jeszcze dość ograniczona w swoich kompetencjach, jednak zmieni to nieco nowelizacja ustawy. Rozszerzy ona kompetencje Rad Integracyjnych - komisje mają bowiem o wiele więcej władzy politycznej i większe przełożenie na rzeczywistość polityczno – społeczną.

Obecnie Rady działają jeszcze według dotychczasowego systemu, opiniują różne wydarzenia i wnioski, mające bezpośredni związek z migrantami zamieszkującymi Aachen. - Migranci zgłaszają się do Rad z różnymi sprawami - np. dotyczącymi kampanii na rzecz języka ojczystego, która w tym roku odbyła się w wielu miastach. 30 sierpnia br. w Aachen Rada będzie miała swoje stanowisko na uroczystej imprezie, zwaną festiwal na rzecz różnorodności. Przy tzw. Długim Stole Różnorodności wszyscy zainteresowani będą mogli zapoznać się z jej kompetencjami – zapowiada Julia Rejf.



Aachen - Ratusz



Aachen - widok na miasto

Aachen dysponuje budżetem dla Rady Integracyjnej w wysokości 110 tys. euro. Budżet ten jest przewidziany na dofinansowanie różnego rodzaju kursów dla obcokrajowców, Rada może

także decydować o wsparciu – lub nie – konkretnych projektów. - Działamy na rzecz budowania pozytywnego wizerunku Polski, zawsze staram się godnie reprezentować sprawę naszej ojczyzny.

Moja obecność w Radzie powoduje, że Polska jest tam widoczna – podkreśla nasza rozmówczyni.

Agnieszka Żurek

K A L E J D O S K O P HISTORYCZNO – POLITYCZNY

„Warszawa nie mogła się nie bić” – rocznica wybuchu Powstania

1 sierpnia 2025 roku przypada 81. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Jak co roku, dzień ten jest uroczystie obchodzony zarówno przez Polaków w kraju, jak i przez Polonię. Tego dnia w wielu polskich miastach dla upamiętnienia Godziny „W”, o 17.00 wyją syreny, a mieszkańcy zatrzymują się, oddając cześć bohaterom walki o niepodległość. Powstanie „miało na celu wyzwolenie stolicy spod niemieckiej okupacji przed wkroczeniem do niej Armii Czerwonej. Armia Krajowa i władze Polskiego Państwa Podziemnego zamierzały ujawnić się i wystąpić wobec Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (utworzonego w Lublinie i zależnego od woli Stalina) w roli gospodarza (jako jedyna legalna władza niepodległej Rzeczypospolitej). Powstanie, planowane na kilka dni, upadło 3 października po 63 dniach walki.

W jego wyniku zginęło od 16 tys. do 18 tys. żołnierzy AK i od 150 tys. do 180 tys. cywilów. Po kapitulacji Warszawy została doszczętnie zniszczona

przez Niemców” – przypomina na łamach biuletynu „Powstańcy warszawscy”, wyd. IPN, seria „Patroni naszych ulic”, Marcin Przegiętka. „O ile pod względem militarnym powstanie zakończyło się klęską, o tyle pod względem

politycznym miało znaczenie ogromne. Rozpoczynając je, Polacy zademonstrowali dążenie do odzyskania i utrzymania niepodległości. Jak pisał po wojnie Jan Nowak-Jeziorański, uczestnik tego



Powstanie Warszawskie



Orzeł AK



Pomnik AK w Warszawie

niepodległościowego zrywu, legendarny «kurier z Warszawy», «walka nie była daremna, a powstanie warszawskie sprawiło, że państwo polskie, chociaż zniewolone i wasalne, zachowało swoją odrębność, przetrwało Stalina, który w swych zamysłach prawdopodobnie chciał z niego z czasem uczynić część ZSRS» – dodaje autor opracowania. Historyk, odnosząc się do kwestii celowości Powstania, cytując słowa pułkownika Kazimierza Iranka Osmeckiego szefa Oddziału II (informacyjno-wywiadowczego) Komendy Głównej AK, który stwierdzał: „Trzeba było przeżyć 5 lat okupacji w Warszawie, aby czuć to, co czuła ludność i żołnierze”.

Trzeba było żyć dzień po dniu, godzinę po godzinie przez pięć lat w cieniu więzienia na Pawiaku, trzeba było w ciągu tych miesięcy widzieć, jak znikają przyjaciele jeden po drugim, odczuć za każdym razem skurcz serca w piersi, trzeba było codziennie słyszeć odgłosy salw tak, że się już przestawało je słyszeć, przyzwyczaić się do nich, jak do dzwonów kościelnych, trzeba było milcząco asystować na rogu ulicy w smutny zimowy wieczór lub świetlisty poranek wiosenny, przy egzekucji dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu przyjaciół, braci lub nieznajomych, wziętych przypadkowo z tłumu, spędzonych pod mur, z ustami zaklejonymi gipsem i oczami, wyrażającymi rozpacz lub dumę. Trzeba było to wszystko przeżyć, aby zrozumieć, że Warszawa nie mogła się nie bić”.

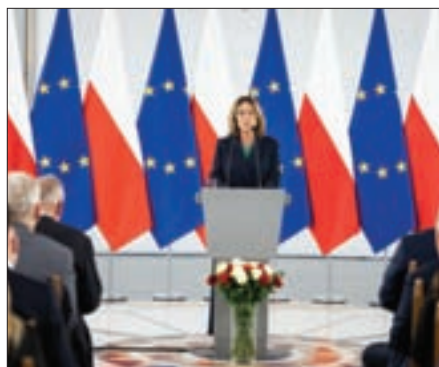
Marszałek Senatu o współpracy z Polonią

W lipcu br. odbyła się Narada Kierowników Placówek Zagranicznych RP. Jest to doroczne spotkanie polskich dyplomatów z placówek zagranicznych z kie-

rownictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przedstawicielami władz centralnych Polski, a także marszałkami Sejmu i Senatu. W tegorocznej naradzie ambasadorów uczestniczyło ponad 160 kierowników polskich placówek.

„Współczesny świat stał się niestabilny i niebezpieczny, płyty tektoniczne globalnej polityki ruszyły i zapewne nikt nie jest w stanie do końca przewidzieć przyszłości”, zatem „tym bardziej potrzebna jest nam sprawna dyplomacja (...) po to, by umiejętnie reagować na sygnały płynące ze świata, by robić to sprawnie, profesjonalnie, a przede wszystkim w zgodzie z polską racją stanu” – powiedziała w swoim wystąpieniu podczas spotkania z dyplomatami Małgorzata Kidawa-Błońska.

Marszałek Senatu podkreśliła aktywność Izby Wyższej polskiego parlamentu na forum unijnym. „W Senacie byliśmy gospodarzami trzech spotkań, na które zaproszone zostały delegacje parlamentarne ze wszystkich państw członkowskich i z Parlamentu Europejskiego” – zaznaczyła. Przypomniała także zaangażowanie



Senat - fot. Tomasz Ozdoba

Polski w obronę praw człowieka. „Senat zdecydował o zajęciu stanowiska w formie podjętych uchwał między innymi w sprawie nieuczciwych wyborów prezydenckich w Białorusi i w sprawie uwolnienia Andrzeja Poczobuta, a także poparcia europejskich aspiracji narodu gruzińskiego” – wskazała Kidawa – Błońska.

Sporą część swojego wystąpienia marszałek Senatu poświęciła kwestii współpracy z Polonią i Polakami za granicą: „Chciałabym podkreślić – współpraca, a nie, jak zwykle się mówi: opieka”. Przypomniała, że poza granicami Polski mieszka ok. 20 milionów Polaków i osób polskiego pochodzenia, co stanowi „gigantyczny kapitał”. „Koncentrujemy się na tym, by podtrzymywać więź Polaków z Ojczyzną, także – a może przede wszystkim – dlatego, by w swoich miejscach zamieszkania nasi Rodacy mogli agitować na rzecz polskiej racji stanu. Współpraca z Polonią (...) jest doskonałą inwestycją w nasze bezpieczeństwo i naszą pozycję w świecie. O znaczeniu wsparcia Polonii przekonaliśmy się w najważniejszych momentach naszej historii: podczas akcji pomocy dla «Solidarności» w czasie stanu wojennego, podczas walki o wejście Polski do NATO czy przystąpienia do Unii Europejskiej” – zwróciła uwagę Małgorzata Kidawa-Błońska. „To powód, dla którego wspieranie inicjatyw na rzecz młodej Polonii obraliśmy za priorytetowe. Senat ogromną uwagę przywiązuje do dialogu z młodym pokoleniem, które bez kompleksów sięga po zawodowe i społeczne sukcesy.

Dlatego Senat patronuje organizacji w tym roku w Warszawie Polonia Camp



2025 – spotkania młodej Polonii z całego świata” – zaznaczyła.

Marszałek Senatu podziękowała także służbom dyplomatycznym i konsularnym za zaangażowanie w przeprowadzenie wyborów oraz za każdy wysiłek podjęty na rzecz budowania jedności Polonii z Krajem. „Wszyscy chcemy korzystać z silnej pozycji naszego kraju i dobrego postrzegania Polski w świecie. W działaniach zmierzających do osiągnięcia tak określonych celów upatruję naszej powinności wobec Ojczyzny i jej obywateli. To Państwa rola, jako członków polskiej służby dyplomatycznej, i nas, parlamentarzystów jako konstytucyjnych przedstawicieli narodu. Życzę sukcesów w wypełnianiu tej misji i zachęcam przy tym do współdziałania z Senatem” – podsumowała marszałek Kidawa – Błońska.

Debata na temat sztucznej inteligencji z udziałem szefowej Kancelarii Senatu RP

„Wykorzystanie sztucznej inteligencji w pracy parlamentarnej” było tematem nieformalnego spotkania sekretarzy generalnych parlamentów narodowych Unii Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, które odbyło się 30 czerwca 2025 r. w polskim Sejmie. Debatowano na temat korzyści, wynikających z zastosowania AI w pracy parlamentów, ale i o poważnych zagrożeniach, stwarzanych przez to narzędzie.

Podczas spotkania głos zabrała m.in. szef Kancelarii Senatu Ewa Polkowska, która stwierdziła, że wykorzystanie sztucznej inteligencji w pracach parlamentarnych to „wyzwanie wielkie, ciągle i stałe, bo nowym funkcjonalnościami

w obsłudze prac parlamentarnych towarzyszą liczne dylematy i zagrożenia”. Zaznaczyła jednocześnie, iż „żyjemy w czasach dynamicznych przemian technologicznych, które w sposób precedensowy wpływają na wszystkie aspekty naszego życia”, toteż „sztuczna inteligencja, będąca jednym z głównych motorów piątej rewolucji przemysłowej, staje się coraz bardziej obecna w codziennym funkcjonowaniu instytucji publicznych”.

Polkowska uznała sztuczną inteligencję za narzędzie mogące okazać się przydatne w pracy parlamentarnej, np. w usprawnianiu procesów legislacyjnych oraz zwiększeniu efektywności pracy administracji parlamentarnej. „W dobie lawinowego przyrostu danych, AI może być wsparciem w szybkim wyszukiwaniu, analizowaniu i porównywaniu informacji, niezbędnych do podejmowania decyzji legislacyjnych, może być wykorzystywana do analizy projektów ustaw, może wspierać tworzenie narzędzi, ułatwiających obywatelom śledzenie procesu legislacyjnego, zrozumienie treści projektów ustaw oraz zgłaszanie własnych uwag i propozycji, może znacząco odciążać administrację parlamentarną, automatyzując powtarzalne czynności, takie jak obsługa korespondencji czy przygotowywanie zestawień i raportów” – uznała. Dodała jednak, że żadne narzędzie nie zastąpi człowieka. „Ważne, abyśmy oddawali AI usprawnienie naszych procedur, ale nie oddawali naszych umysłów. Korzystając z AI, nie przestawajmy myśleć samodzielnie” – zaapelowała.

45. rocznica Lubelskiego Lipca

Na rok 2025 przypada 45. rocznica

utworzenia NSZZ „Solidarność”, niezależnego od władzy komunistycznej związku zawodowego, który dał początek niepodległościowym przemianom w Polsce. „Solidarność” to jednak nie tylko sierpniowy Gdańsk, ale i Lubelski Lipiec. „W lipcu 1980 roku doszło w Polsce do wybuchu masowych strajków pracowniczych, spowodowanych podwyżką cen żywności oraz narastającymi uciążliwościami kryzysu ekonomicznego końca lat siedemdziesiątych.

Do największej fali strajków doszło wówczas na Lubelszczyźnie, gdzie od 8 do 25 lipca 1980 r. strajkowało ponad 150 zakładów pracy. Obok Świdnika (gdzie zaczęły się protesty) i Lublina jako głównego ośrodka regionu, strajki objęły m.in. Białą Podlaską, Chełm, Kraśnik, Lubartów, Opole Lubelskie, Poniatoń, Puławę i Radzyń Podlaski. Wydarzenia te, które określono później mianem Lubelskiego Lipca, uitorowały drogę do sierpniowych strajków na Wybrzeżu” – przypomina Instytut Pamięci Narodowej.

20 lipca odbyły się uroczystości związane z 45. rocznicą Lubelskiego Lipca. W liście do uczestników obchodów rocznicowych, Prezydent elekt RP, prezes IPN dr Karol Nawrocki podkreślił, że masowy zryw strajkowy, określany mia-



Pomnik Lubelskiego Lipca w Lublinie

nem „Lubelskiego Lipca 1980”, utorował drogę do wydarzeń sierpniowych na Wybrzeżu. „Lubelski Lipiec, skutecznie nagłośniony dzięki Radiu Wolna Europa, przełamał w społeczeństwie barierę strachu i przetarł drogę do kolejnych protestów, znanych dziś powszechnie jako Sierpień '80.

Tak narodził się NSZZ «Solidarność» i ruszyła lawina przemian, które ostatecznie przyniosły wolność Polsce i innym krajom Europy Środkowo-Wschodniej» – napisał. Prezydent elekt

podziękował uczestnikom niepodległościowego zrywu sprzed 45 lat. „Bez poświęcenia Państwa – a później tych, którzy poszli Państwa śladem – nie byłoby wolnej i suwerennej Polski” – stwierdził. Obecny na uroczystościach zastępca prezesa IPN, dr hab. Karol Polejowski zaznaczył, że „Polska ma najwspanialsze na świecie tradycje niezgody na zniewolenie. Z tego też jest «Solidarność».

My się na zniewolenie nie zgadzaliśmy, nie zgadzamy i zgadzać nigdy nie będziemy, bo to jest gen naszej wolności”.

W obchodach 45. rocznicy strajku w lubelskim węźle kolejowym wzięli udział m.in. związkowcy, przedstawiciele władz, parlamentarzyści, samorządowcy. Uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty pod pomnikiem Doli Kolejarskiej w pobliżu dawnej lokomotywni, oddając hołd tym, którzy w niełatwych czasach komunistycznego zniewolenia stanęli do walki o godność, wolność i niepodległość.

Agnieszka Żurek

Senat jednogłośnie upamiętnił ofiary Obławy Augustowskiej

Sowiecka zbrodnia sprzed 80. lat, ze względu na sprawców oraz na rozmiary (aresztowano ok. 7 tysięcy osób, bez śladu zaginęło prawie 600) nazywana „Małym Katyniem”, została przez aklamację upamiętniona 16 lipca 2025 roku przez polski Senat.

Gdzie są ich groby?

„Celem zbrodniczej operacji, przeprowadzonej przez Armię Czerwoną, NKWD, Ludowe Wojsko Polskie oraz Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, była fizyczna likwidacja oddziałów podziemia antykomunistycznego z regionu Suwałk i Augustowa oraz zastraszenie lokalnej ludności. Zatrzymano około 7 tysięcy osób, które były więzione i torturowane w blisko 50 miejscach” – podało Centrum Informacyjne Senatu.

Polski parlament jednoznacznie potępił sprawców zbrodni oraz oddał hołd jej ofiarom, „niezlomnym żołnierzom drugiej konspiracji, którzy po zakończeniu drugiej wojny światowej podjęli heroiczną walkę o prawdziwą niepodległość Polski, oraz ich rodzinom, które przez tyle lat czekają na pełną prawdę i godną pamięć o Obławie Augustowskiej, a także na odnalezienie ciał wszystkich pomordowanych i ich godny pochówek w kraju”, jak napisano w uchwale.

Dokument ten jest jednym z ważnych kroków na drodze do przywrócenia ofiarom zbrodni komunistycznych należnego miejsca w pamięci narodowej, a także do wywarcia nacisku na Federację Rosyjską w sprawie odtajnienia archiwów, dotyczących tej zbrodni, co pozwoliłoby na godny pochówek jej ofiar.



Giby-pomnik ofiar

W uchwale zaznaczono, iż Oblawa Augustowska była największą w powojennej historii Polski komunistycznej zbrodnią, wymierzoną w żołnierzy pokolewskiego podziemia niepodległościowego, która miała na celu złamanie oporu przeciwko podporządkowaniu Polski Związkowi Sowieckiemu i narzuconej siłą komunistycznej władzy. Dokument przypomina również o iluzorycznym charakterze „pokoju”, jaki zapanował w 1945 roku i o fakcie, iż zakończenie II wojny światowej dla Polski oznaczało rozpoczęcie kolejnej krwawej okupacji.

„Dobrzy i doświadczeni czełkiści”

Oblawa Augustowska nastąpiła między 12 a 25 lipca 1945 r., a jej wykonawcami były formacje sowieckie, takie jak NKWD, SMERSZ oraz Armia Czerwona, wspierane przez polskie oddziały UB, MO oraz I Pułk Praski Ludowego Wojska Polskiego.

„Zgodnie z Waszym poleceniem został przeze mnie 20 lipca rano skierowany samolotem do miasta Treuburg [Olecko] pomocnik naczelnika GUKR SMERSZ [Głównego Zarządu Kontrwywiadu «Śmierć Szpiegom»] generał-major Gorgonow z grupą funkcjonariuszy kontrwywiadu dla przeprowadzenia likwidacji aresztowanych w lasach augustowskich bandytów. Po przybyciu Gorgonow i naczelnik UKR SMERSZ 3. Frontu Białoruskiego generał-porucznik Zielenin przekazali następujące doniesienie: Wojskami 3. Frontu Białoruskiego w dniach od 12 do 19 lipca przeczesano te lasy, zatrzymano 7049 ludzi. Po sprawdzeniu wypuszczono 5115 ludzi, spośród pozostałych 1934 zatrzymanych wykryto i aresztowano jako bandytów 844 ludzi, w tym 252 Litwinów, którzy mieli związki z formacjami bandyckimi na Litwie i zostali przekazani miejscowym organom NKWD-NKGB Litwy. Jest sprawdzanych 1090 ludzi, z których 262 to Litwini, i z tej przyczyny przekazano ich organom NKWD-NKGB. Zatem liczba aresztowanych na 21 lipca br. wynosi łącznie 592 ludzi oraz zatrzymanych, którzy są sprawdzani, 828 ludzi. U aresztowanych bandytów w lasach w skrytkach przejęto 11 moździerzy, 31 karabinów maszynowych, 123 pistolety automatyczne, karabiny, pistolety i granaty, i 2 radio-stacje. Jeśli uznacie za zasadne przeprowadzenie operacji w tym stanie rzeczy, to likwidację bandytów zamierzamy przeprowadzić w następujący sposób: 1. Wszystkich wykrytych bandytów w liczbie 592 ludzi zlikwidować. W tym celu zostanie wydzielony zespół operacyjny i batalion wojsk Zarządu SMERSZ



Giby-tablica z nazwiskami

3. Frontu Białoruskiego, już przez nas sprowadzony w związku z działaniami kontrwywiadowczymi. Pracownicy operacyjni i zestaw osobowy batalionu będą doskonale poinstruowani o zasadach przebiegu likwidacji bandytów. 2. Podczas przeprowadzania operacji zostaną podjęte konieczne środki do tego, aby zapobiec ucieczce któregokolwiek z bandytów. W tym celu oprócz doskonałego instruktażu pracowników operacyjnych i żołnierzy batalionu, działki leśne, w których będzie przeprowadzana operacja, zostaną otoczone i zapobiegawczo okolice zostaną przeczesane. 3. Odpowiedzialność za przeprowadzenie likwidacji zostanie rozłożona na pomocnika naczelnika Głównego Zarządu SMERSZ generała-majora Gorgonowa i naczelnika Zarządu Kontrwywiadu 3. Frontu Białoruskiego generała-porucznika Zielenina. Towarzysze Gorgonow i Zielenin to dobrzy i doświadczeni czełkiści i to zadanie wykonają. Pozostałych zatrzymanych 828 ludzi będzie się sprawdzać

przez okres 5-dniowy i wszyscy wykryci bandyci zostaną zlikwidowani w ten sam sposób. O liczbie wykrytych bandytów z tej grupy zatrzymanych zostanie Wam zameldowane. Proszę o Wasze polecenia” – czytamy w liście szefa Głównego Zarządu Kontrwywiadu SMERSZ Wiktora Abakumowa do ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii, odtajnionym dzięki staraniom rosyjskiego opozycyjnego wobec władzy stowarzyszenia „Memorial”, szczególnie dzięki pracy prof. Nikity Pietrowa i doktora Aleksandra Gurianowa.

Zakazana pamięć

Oblawa była niezwykle brutalna i krwawa, w jej trakcie dochodziło do licznych aktów przemocy i gwałtów. Skutkiem tej zbrodni stało się praktyczne spacyfikowanie na tamtych terenach polskiego podziemia antykomunistycznego – tuż po wojnie bardzo na Suwalszczyźnie prężnego. Jak zaznaczono w uchwale Senatu, „w okresie

PRL Obława Augustowska i jej ofiary skazane były na zapomnienie. Wiedza o tej zbrodni była przechowywana głównie przez naocznych świadków i rodziny ofiar. Obawiano się represji ze strony władz PRL, podporządkowanych Związkowi Sowieckiemu”.

Pamięć o ofiarach istniała jednak nieprzerwanie, początkowo przekazywana w tradycji ustnej, z czasem – poprzez upamiętnienia materialne, takie jak tablice, pomniki i krzyże. „Niemał natychmiast po zakończeniu Obławy Augustowskiej rodziny rozpoczęły poszukiwania swoich bliskich. W działania te włączały się samorządy. Szczególnie aktywna była gmina Giby, z której terenu zabrano dużo ludzi (ponad sto osób). Mieszkańcy wysłali specjalną delegację do Bolesława Bieruta.

Pisano listy do UB, ambasady sowieckiej, Czerwonego Krzyża, a nawet do Stalina. Odpowiedzi nie przychodziły wcale bądź też były wymijające. Każda z rodzin zaginionych ma w pamięci te długie lata niepewności – przychodzącej na przemian nadziei i rozpacz. Inni po intensywnych poszukiwaniach przerażeni szantażem władz starali się ukryć fakt aresztowania członków ich rodzin” – pisze na łamach „Biuletynu IPN” historyk Jarosław Schabieński. Oddolne prace poszukiwawcze ruszyły w latach 80., kiedy to Stefanowi Myszczyńskiemu z Dworczyk, którego ojczym i bracia zginęli w obławie, przyśnił się ktoś z zamordowanych (w innej wersji opowieści o tym zdarzeniu była to Matka Boża), wskazując miejsce, w którym należy poszukiwać szczątków.

I rzeczywiście, szczątki znalazły się we wspomnianym miejscu, jak się jednak później okazało, należały one do Niemców. Niezależnie od tego, sprawa poszukiwania kości ofiar „Małego Katynia” nabrała nowego rozgłosu.

„Pokój Waszym Cieniom”

Jak przypomina na łamach portalu przystanekhistoria.pl Ewa Rogalewska, zasłużona badaczka Obławy, „prokurator Waldemar Monkiewicz z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku rozpoczął ekshumację. Podczas jej prowadzenia w Gibach latem 1987 r., ludzie odwiedzający miejsce spontanicznie przynosili kwiaty i drewniane krzyżyki jako znak upamiętnienia, a zarazem chrześcijański symbol sakralizacji przestrzeni. Pierwsze formy upamiętnienia były skromne, wręcz siermiężne jak tablica na świerku – kawałek dykty z odręcznym, ołówkowym napisem: «Nasi bracia i ojcowie pomordowani bestialsko przez Sowietów i UB w lipcu 1945 r. Mieszkańcy Ziemi Suwalskiej i Augustowskiej. Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą». (...) W 2009 r. powołano Związek Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej 1945 r., który stawia sobie za cel „zachowanie pamięci ofiar obławy augustowskiej 1945 r., dokonanej po zakończeniu II wojny światowej przez jednostki Armii Czerwonej, wojska wewnętrzne NKWD Związku Sowieckiego przy współpracy oddziałów wojska polskiego, funkcjonariuszy urzędu bezpieczeństwa publicznego, milicji obywatelskiej i miejscowych konfidentów jako ciągłości represji okupacyjnej i pookupacyjnej wobec społeczeństwa polskiego, oraz pomoc w wyjaśnieniu okoliczności tej zbrodni ludobójstwa i osądzeniu jej sprawców”. Stowarzyszenie ufundowało w 2018 r. pomnik ofiar Obławy Augustowskiej w Suwałkach oraz tablice pamiątkowe w Augustowie i Sokółce. Godne odnotowania jest też nadanie imienia Ofiar Obławy Augustowskiej pierwszej w Polsce szkole gimnazjum w Gibach. Stało się to możliwe dzięki kilkuletnim staraniom dyrektorki Katarzyny Milewskiej i nauczycielki Wierczysławy Świątkiewicz-Luto, będącej jednocześnie koordynatorką projektów, związanych z pamięcią o ofiarach



Wzgórze Krzyży w Gibach

obławy. W dniu 25 czerwca 2015 r. odbyła się uroczystość nadania imienia i poświęcenia sztandaru. Oprócz nowej nazwy szkoła przyjęła też nowe motto: „Wspomnienia o Was nie zgasną nigdy, a wieść o Was przekażemy przyszłym pokoleniom. Pokój Waszym Cieniom”.

Wartym odnotowania działaniem na rzecz upamiętnienia ofiar Obławy Augustowskiej jest fakt zakupu przez Skarb Państwa tzw. „Domu Turka” w Augustowie, gdzie kiedyś znajdowała się siedziba UB. Miejsce to ma zostać przeznaczone na Muzeum Obławy Augustowskiej”. Z pewnością cieszy fakt jednogłośnie upamiętnienia przez polski parlament ofiar sowieckiej zbrodni oraz projekt budowy poświęconej jej placówki edukacyjnej. Wciąż jednak rodziny ofiar czekają na możliwość odowiedzania swoich bliskich na ich grobach, a okoliczności mordu – na pełne wyjaśnienie. Jak napisano w uchwale Senatu: „Być może dopiero przyszłe pokolenia Polaków poznają wszystkie szczegóły tej tragedii”.

Michał Korwid

„Być może mam więcej szalonych pomysłów”

85 lat pełnego zaangażowania – wywiad z Klausem Leutnerem

Drogi Klausie Leutner, patrząc wstecz na 85 lat pełnego życia, chciałbyś wraz z Pa-

nem spojrzeć wstecz na Pana dzieciństwo i młodość, w jakim środowisku dorastał Pan, jacy

ludzie i jakie wartości towarzyszyły Panu?



Urodziłem się w Królewcu, obecnie Kaliningrad, a przez pierwsze lata wychowywałem się w Giżycku, wówczas Lötzen na Mazurach. Moja mama, która pracowała w służbie zdrowia, nie mogła się mną zajmować, więc opiekowała się mną matka zastępcza, którą bardzo kochałem i nazywałem mamusią. Miałem więc mamę i mamusię. To głównie mamusia kształtowała mnie w pierwszych pięciu latach życia.

Z tego wczesnego dzieciństwa pamiętam piękny mazurski krajobraz, nasz dom położony między nasypem kolejowym a jednym z idyllicznych mazurskich jezior. Z domu mogłem obserwować przejeżdżające pociągi towarowe Wehrmachtu, a na rampie załadunkowej ładowano i rozładowywano zwierzęta. Wtedy dostałem moją pierwszą pracę, która z perspektywy czasu wydaje mi się nieco irytująca: ubrany w dziecięcy mundur i z drewnianym „karabinem maszynowym” w rękę pilnowałem rozładowywanych świń. Jako wypłatę („żold”) na koniec dnia otrzymałem garść cukierków.

W roku 1945 wraz z moją ciężarną matką uciekłem z Giżycka (Lötzen). To dzięki szczęśliwym okolicznościom uniknęliśmy śmierci na statku „Wilhelm Gustloff”, gdzie 9000 osób zginęło, gdy statek pełen uchodźców z Prus Wschodnich został storpedowany przez radziecką łódź podwodną.

Najpierw przybyliśmy do portowego miasta Pillau/Baltiysk. Krótco po naszym przybyciu pamiętam straszny huk w nocy, że szyby z okien wylatywały i pobliski magazyn torped został wysadzony w powietrze. Był to akt sabotażu, dokonany przez rosyjskich jeńców wojennych, podczas którego zginęło 300 osób. Ten wstrząs spowodował, że moja mama doznała bólów porodowych i wtedy urodziła się moja młodsza siostra.

Wkrótce potem zostaliśmy zabrani przez trałowiec z Pillau/Baltiysk do Świnoujścia. Każda okazja była dobra, by przedostać się na zachód. Na szczęście uniknęliśmy amerykańskiego nalotu bombowego na Świnoujście na kilka tygodni przed końcem wojny. Podczas tego nalotu 3000 ludzi straciło życie.

Dalsza wyprawa wiodła nas do miasta Rehna w Meklemburgii, a następnie w maju 1947 do Berlina-Wedding, będącego wtedy w sektorze francuskim. W 1948 roku w czasie trwania tzw. „Luftbrücke” zostałem jako 8-letni chłopiec wywieziony na rok do Eckernförde w Schleswig-Holstein z uwagi na złą sytuację zaopatrzeniową. Tu, w Eckernförde mieszkała moja ukochana mamusia, przybrana matka mojego wczesnego dzieciństwa. Dla mnie był to dobry rok, wśród wielu zaprzyjaźnionych osób, do których często wracałem i z którymi do obecnej chwili utrzymuję kontakty.

Cofnijmy się w czasie: rozpocząłem naukę w Deutsche Reichsbahn w Berlinie w 1956 roku. W sumie pracowałem dla kolei przez ponad 40 lat i do dziś pozostałem berlińczykiem, pomimo że przemieszczałem się po kilku dzielnicach miasta.



Marta Sukowski, meine Mutti mit mir in Lötzen 1941

Znamy Pana jako zaangażowanego działacza na rzecz dokumentowania zbrodni nazistowskich a sprawa pojednania z narodem polskim jest Panu szczególnie bliska sercu. Ściana pamięci na cmentarzu w Altglienicke jest najwyraźniej Pana największym projektem.

Jedną z istotnych spraw, która zapoczątkowała wiele kolejnych działań, była wiadomość w gazecie, że znany neonazista został zaproszony do wygłoszenia wykładu w Akademii Bundeswehry, co uznałem za oburzające. Chciałem poczynić coś przeciw zapomnieniu i przeciwstawić się tym wszystkim osobom, wiecznie tkwiącym w myśleniu z tamtych lat, którzy nie nauczyli się niczego z naszej historii. Coraz częściej jeździłem do Sachsenhausen, aby zbierać informacje. Nawiązałem tam kontakty i wkrótce pomogłem stworzyć bazę danych, dokumentującą ludzi, wydarzenia i struktury nazistowskich rządów w tym obozie koncentracyjnym.

Aby zdobyć bardziej specjalistyczną wiedzę, zacząłem poszukiwania w różnych archiwach i źródłach. Szukałem grobów byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Już wcześniej odkryłem nagrobek na cmentarzu w rodzinnym kraju mojej żony Aliny, na którym wid-



niał napis, że zmarły Tadeusz Łuczak „zginął tragicznie w Berlinie”. To było załącznikiem pierwszego projektu: chcieliśmy zbadać historię życia tego Tadeusza i dowiedzieliśmy się, że był robotnikiem przymusowym dla Deutsche Reichsbahn. Zginął, próbując przeprowadzić akcję sabotażową.

Odwiedziłem z żoną wiele cmentarzy i na cmentarzu komunalnym w Altglienicke znalazłem kamień pamiątkowy, który zawierał jedynie wzmiankę o 1284 pochowanych tu antyfaszystach i to mnie bardzo zaciękało. Przez prawie 20 lat wywierałem presję na administrację Senatu i zabiegałem o to, aby zrekonstruować i zbiorowy grób w Altglienicke przywrócić do godnego stanu. Zachęcałem parafie do współpracy, ponieważ przeglądając akta doszukałem się, że wśród zamordowanych i pochowanych tu ofiar było 19 księży katolickich.

Pastor Wolfram Geiger z parafii ewangelickiej był mi również bardzo pomocny. Od tego momentu ściśle współpracowałem z księdzem Scholzem, a później z księdzem Laminskim w Köpenick oraz księżmi w Berlinie-Adlershof.

Jak już wielokrotnie pisano w PASTORALE, starania nie poszły na marne, Senat Berlina przyznał środki pieniężne na rozpisanie przetargu i odnowienie zbiorowego grobu, w efekcie czego w dniu 27.09.2021 roku podczas ekumenicznego nabożeństwa odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Miejsca Pamięci Altglienicke.

Tak, to jest mój największy i najważ-



niejszy projekt. Warto docenić fakt, że co roku 27 stycznia organizujemy w tym miejscu upamiętniającą uroczystość ekumeniczną z udziałem z roku na rok coraz większego grona uczestników.

W efekcie tego projektu zajmuję się aktualnie historią życia jednej z ofiar pochowanych w Altglienicke tj. historią Stefana Thieffenthalera, księdza katolickiego z Austrii. W tej sprawie utrzymuję ściśle i przyjacielskie kontakty z wieloma austriackimi archiwami.

Jakie słowa skierowałby Pan do młodej generacji, która ma jeszcze całą przyszłość przed sobą i będzie współdecydować, jakie wartości będą miały znaczenie w naszym kraju?

Moje zaangażowanie nauczyło mnie, aby być bardzo czujnym i wrażliwym wobec tych wszystkich osób wciąż tkwiących myślami w brunatnych czasach.



Realizując moje projekty, dokumentując zbrodnicze fakty i tragiczne historie ludzi, chciałbym podkreślić, że te okrucieństwa mogą się powtórzyć, dlatego powinniśmy mieć się na baczności i zdecydowanie temu przeciwdziałać. Musimy zrobić wszystko, aby nie szerzyły się obojętność, zapomnienie i relatywizowanie. Musimy aktywnie stanąć w obronie naszej demokratycznej wspólnoty, przeciwstawiając się jakimkolwiek wykluczeniu. Takie byłoby moje przesłanie do młodzieży i moja szczerza troska.

Jestem wdzięczny za 85 lat życia, które zostało mi podarowane. Miło jest mieszkać w tym miejscu z żoną, która mnie wspiera i jest członkiem tutejszej wspólnoty kościelnej.

My również jesteśmy wdzięczni za to, że mogliśmy, aczkolwiek w tych niewiele słowach, nakreślić życie Klausa Leutnera. Z pewnością o wiele więcej słów należałoby skreślić i wpleść w te 85 lat życia.

Życzymy wszystkiego najlepszego, błogosławieństwa Bożego oraz wielu pomyslnych dni w najlepszym zdrowiu.

Klaus Leutner żegna się mówiąc: „Może mam jeszcze bardziej szalone pomysły”. Mamy nadzieję na więcej, na pewno byłby materiał na obszerną książkę.

W imieniu redakcji PASTORALE – Pfarrnachrichten, Katholische Pfarrei St. Josef, Berlin Treptow-Köpenick
Birgit Biedermann

Tłumaczenie na język polski za zgodą redakcji: *Alina Leutner*

Bezpieczeństwo nad morzem

Choć tegoroczny początek lata obfitował raczej w deszcze niż słoneczne dni, zachęcające do korzystania z nadmorskich rozrywek, to przecież czas urlopów jeszcze trwa, a bezpieczeństwo – niezależnie od pogody – jest podstawowym warunkiem udanych wakacji.



Udar cieplny / słoneczny

Jednym z głównych letnich zagrożeń jest możliwość wystąpienia udaru cieplnego lub słonecznego. Najbardziej narażone na tę dolegliwość są dzieci, osoby starsze oraz cierpiące na choroby układu sercowo – naczyniowego. Udar nie musi wiązać się z bardzo wysokimi temperaturami powietrza. Może do niego dojść także wtedy, kiedy zbyt duża część naszego ciała – w tym zwłaszcza głowa – pozostanie na kilka godzin wystawiona bez ochrony na działanie promieni słonecznych. Jeśli dodamy do tego spożycie alkoholu, kłopoty zdrowotne mogą okazać się bardzo dotkliwe. Podstawowe środki zapobiegawcze przeciwko udarowi to: bezwzględne osłanianie głowy przed słońcem, stosowanie kremów z filtrem przeciwsłonecznym oraz odpowiednie nawadnianie organizmu – najlepiej wodą z rozpuszczonymi w niej elektrolitami. Objawy udaru mogą pojawić się wieczorem, już po zejściu ze słońca, a nawet – kolejnego dnia.

W przypadku wystąpienia – zwłaszcza u dzieci – wysokiej gorączki, bólu głowy, braku apetytu, drgawek, mdłości lub wymiotów, należy niezwłocznie udać się do szpitala. W łżejszych przypadkach należy stopniowo schładzać organizm, unikając jednak zimnej wody, aby nie wywołać szoku termicznego. Do schładzania ciała należy wykorzystywać chłodne okłady i robić to stopniowo. Konieczne jest także nawadnianie organizmu i uzupełnianie kluczowych dla pracy serca pierwiastków, takich jak sód, magnez, potas i wapń oraz glukozy. W warunkach szpitalnych chory otrzyma kroplówkę, w ambulatorium domowym można posłużyć się dostępnymi bez recepty rozpuszczalnymi w wodzie elektrolitami. Zazwyczaj po kilku godzinach, czasem po kilku dniach, chory cierpiący na udar słoneczny wraca do zdrowia. Po przejściu udaru powinien jednak zrezygnować co najmniej na kilka tygodni z dłuższego przebywania na słońcu. Poparzoną słońcem skórę trzeba bezwzględnie chronić przed ciepłem i promieniami już do końca sezonu, smarując ją preparatami łagodzącymi dostępnymi w aptekach.

Prąd wsteczny

Występujący w morzu – zwłaszcza w okolicach falochronów – prąd wsteczny jest niezwykle groźnym i wciąż zbyt mało znanym zjawiskiem. Stanowi najczęstszą przyczynę utonięcia. „Jeśli porwie człowieka, jego szanse na przeżycie

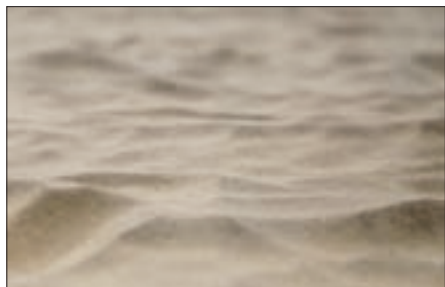
są niewielkie. Prąd wsteczny pojawia się wszędzie tam, gdzie fale załamują się. Płyń do tyłu, a więc od brzegu w głąb morza. Oznacza to, że człowiek, porwany przez prąd wsteczny, zostaje zabrany przez wodę coraz dalej od brzegu. Zjawisko to jest bardzo gwałtowne, przy sprzyjających warunkach może osiągać prędkość od jednego metra na sekundę, nawet do 2,5 – 5 metrów na sekundę. Walka z silnym prądem, podobnie jak z wirami, jest prawie niemożliwa” – ostrzega Polski Instytut Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu. Jeśli porwie nas prąd wsteczny, szansą na ratunek jest zrobienie czegoś, co wydaje się zupełnie nieintuicyjne, czyli poddanie się prądowi. Nie wolno z nim walczyć i usiłować za wszelką cenę płynąć pod prąd w kierunku plaży – jest to działanie nie tylko skazane na niepowodzenie, ale również odbierające nam siły, ale należy po wyniesieniu nas poza prąd, zacząć płynąć równoległe do brzegu, w tym samym kierunku, w którym wieje wiatr.



Wracać w kierunku plaży można zacząć dopiero po upewnieniu się, że wypłynęliśmy już poza obszar objęty prądem. Najważniejsza – i najtrudniejsza – sprawa to zachowanie w tej sytuacji zimnej krwi. Jeśli uda nam się nie ulec panice, nasze szanse na wyjście cało z opresji znacznie wzrastają. Najlepszym jednak sposobem na uniknięcie porwania przez prąd wsteczny jest kąpienie się w miejscach do tego przeznaczonych, a przede wszystkim bezwzględne przestrzeganie zakazów kąpieli – zazwyczaj umieszczane są one właśnie w miejscach występowania niebezpiecznych prądów i / lub uskoków dna morskiego. Konieczny – a wciąż niestety łamany – dla bezpieczeństwa w wodzie jest bezwzględny zakaz pływania po spożyciu alkoholu – nie tylko ze względu na większe ryzyko wystąpienia wówczas zaburzeń krążeniowych, ale przede wszystkim z uwagi na powodowane przez alkohol zakłócenia refleksu, równowagi oraz percepcji ewentualnych zagrożeń. Spożycie alkoholu znacznie pogarsza także wydolność organizmu, jednocześnie zwiększając poczucie pewności siebie. Ta wybuchowa mieszanka stała się już przyczyną niejednej tragedii.

Zasypanie piaskiem

O tym zagrożeniu wciąż za mało się mówi, a jest ono niestety realne i może przynieść tragiczne skutki. We Włoszech głośna stała się niedawno sprawa śmierci nastolatka uduszonego właśnie przez niewinnie na pozór wyglądający piasek. Chłopak wraz ze swoim rodzeństwem wykopał na plaży głęboką dziurę. Kiedy do niej wszedł, piasek całkowicie go zasypał, co poskutkowało uduszeniem nastolatka. Za sprawą tej tragedii włoskie media nagłośniły kwestię niesionego przez piasek zagrożenia, a na niektórych plażach pojawiły się specjalne tabliczki, ostrzegające przed tym niebezpieczeństwem i zakazujące kopania dołów na plaży. Dziennikarze przywoływali przy okazji tej sprawy dane z USA, według których od uduszenia zasypałym piaskiem, ginie w tym kraju więcej osób niż od obrażeń, odniesionych w wyniku ataku rekina.



Sinice

Sinice są mikroorganizmami, wytwarzającymi niebezpieczne dla zdrowia toksyny. Niektóre ich gatunki nieprzyjemnie pachną, inne z kolei bywają bezwonne. Zdarza się, iż tworzą pianę przy brzegach zbiorników wodnych. W wodzie sinice mogą wyglądać jak rozlana farba, półprzezroczysta galareta albo płyty, unoszące się na powierzchni. Trudno je nieraz odróżnić od makroglonów, które – choć wyglądają mało zachęcająco i takżę pachną – nie stanowią, w przeciwieństwie do sinic, zagrożenia dla zdrowia. Aby uniknąć niebezpieczeństwa narażenia się na kontakt z toksynami, wytwarzanymi przez sinice, trzeba stosować się do komunikatów służb sanitarnych regularnie badających wodę na kąpieliskach strzeżonych. Dolegliwości, spowodowane przez kąpiel w zakażonej sinicami wodzie, mogą być nieprzyjemne. Obejmują one: wysypkę, nudności, biegunkę, podwyższoną temperaturę, bóle mięśni i stawów, a także podrażnienie oczu.

Kleszcze

Zmora wakacji. Jest ich niestety coraz więcej, także w nadmorskich lasach, zapewne z uwagi na łagodne zimy. Pojawiają się wraz z pierwszymi oznakami wiosny, a czasem już nawet w lutym (w przypadku zwierząt – jeszcze wcześniej), a „schodzą ze sceny” późną jesienią. W praktyce mamy więc z nimi

do czynienia przez cały rok. Szczyt ich aktywności to oczywiście lato, najłatwiej wówczas o „ofiara”. Ciepłe temperatury sprzyjają odśladaniu ciała, na co tylko czekają coraz sprytniejsze pajęczaki. Teoretycznie odstrasza je zapach lawendy, cytrynowy, herbaciany i miętowy. W praktyce jednak relacje pogryzionych mówią, że na kleszcze nie ma sposobu i że z czasem uodparniają się one nawet na mocne, chemiczne preparaty. Podczas używania tych ostatnich, szczególnie ostrożność powinni zachować właściciele czworonogów. Specyfiki, mające niską toksyczność dla ludzi, mogą okazać się zabójcze np. dla kotów. Dotyczy to np. preparatów zawierających permetrynę. Dla psów oraz kotów wychodzących na dwór warto zaopatrzyć się w specjalne przeciwkleszczowe obroże i / lub nietoksyczne dla zwierząt preparaty. Niektórzy chwalą noszenie przy sobie urządzeń, emitujących nieprzyjemne dla kleszczy ultradźwięki, jednak zdania co do ich skuteczności są podzielone. Kluczową sprawą w profilaktyce chorób odkleszczowych jest samoobserwacja. Po każdej bytności na trawie lub w lesie należy dokładnie obejrzeć całe ciało, sprawdzając, czy do skóry nie przyczepił się niechciany „pasażer na gapę”. Jeśli usuniemy kleszcza (specjalnym aptecznym „lassem” lub pęsetą, ruchem pionowym, w cięższych przypadkach warto udać się do gabinetu lekarskiego) przed upływem 48 godzin od wgrzyzienia, ryzyko zarażenia boreliozą, odkleszczowym zapaleniem mózgu i innymi chorobami jest według specjalistów minimalne. Niektórzy zalecają profilaktyczne zażycie jednorazowo 200 mg doksycykliny. Miejsce po ugryzieniu kleszcza należy po usunięciu pajęczaka (nigdy przed!), zdezynfekować spirytusem i obserwować przez najbliższe dni. W przypadku wystąpienia rumienia, trzeba koniecznie przejść kurację antybiotykową.

Agnieszka Żurek



Polonia Camp 2025

W dniach 17-20 lipca 2025 r. w Warszawie, na terenie kampusu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, odbył się Polonia_Camp 2025 - Światowe Spotkanie Młodej Polonii. Patronat nad wydarzeniem objęła marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.



„Polska Was potrzebuje”

Organizatorami Polonia_Camp 2025 byli: Stowarzyszenie Wspólnota Polska w partnerstwie z Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego oraz Fundacja Instytut Spraw Publicznych. Wydarzenie było współfinansowane przez Kancelarię Senatu w ramach konkursu „Senat – Polonia 2025”.

„Polska was potrzebuje. Każdy z was może być najlepszym ambasadorem naszego kraju. Na świecie żyje ponad 20 mln osób z polskimi korzeniami. Chcemy, żebyście się na Polonia_Camp 2025 lepiej poznali i stworzyli sieć Polaków na całym świecie” – podkreśliła podczas uroczystego otwarcia Campu marszałek Senatu. „Wielokrotnie myśleliśmy o tym, co zrobić, żeby Polacy, mieszkający za granicą, młodzi ludzie z polskimi korzeniami przyjechali do Polski i się poznali, zobaczyli, jak są świetni, ale także, żeby zobaczyli jak pięknym krajem jest Polska” – zaznaczyła. Marszałek Senatu stwierdziła, że osobiste doświadczenie spotkania z polskością w ojczyźnie to doskonała okazja dla młodych ludzi, aby zdecydowali oni, czy chcą związać przyszłość z krajem swoich przodków, ale także możliwość zapoznania się z ich przeżyciami, marzeniami i problemami. „Chcemy słuchać waszego głosu” – zadeklarowała Kidawa – Błońska.

Podczas inauguracji Światowego Spotkania Młodej Polonii obecni byli m.in. senatorowie: Halina Bieda, Joanna Sekuła, Adam Bodnar, Bogdan Borusewicz, Krzysztof Kwiatkowski, Grzegorz Schetyna, Wojciech Ziemiński, koordynator ds. spraw Polonii i Polaków za Granicą Robert Tyszkiewicz, a także wiceminister spraw zagranicznych Henry-

ka Mościcka-Dendys.

Drugiego dnia Polonia Camp 2025 gościem polonijnej młodzieży był minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. „Polska daje wiele możliwości, których nie ma w innych krajach; zachęcam, byście tutaj szukali dróg najlepszych dla siebie” – mówił, zwracając się do uczestników Campu. Jak podkreślił, to, w jaki sposób Polska będzie postrzegana na świecie, jest ściśle związane z tym, jak będzie ją przedstawiała Polonia. W jego ocenie ważna jest przede wszystkim pamięć o własnym pochodzeniu. „Chcecie pamiętać, skąd jesteście, i chcecie być mostem między światem, w którym żyjecie, a światem, o którym słyszeliście od rodziców” – przekonywał. Szef MSZ podkreślił, że nasi młodzi rodacy za granicą, mają powody do dumy z tego, że są Polakami. Zwrócił uwagę, że Polonia Camp to idealna okazja do zdobycia głębszej wiedzy o kraju pochodzenia i być może poważnego rozważenia związania z Polską swojego dorosłego życia. „Podczas Polonia Camp dowiecie się o możliwościach, które oferuje wam Rzeczpospolita. Chcemy, żebyście mogli brać udział w polskim życiu kulturalnym i naukowym” – zaznaczył. Zdaniem ministra spraw zagranicznych „Polska

daje wiele możliwości, których nie ma w innych krajach”. „Zachęcam, żebyście tutaj szukali dróg najlepszych dla siebie, zgodnie z waszymi zainteresowaniami, aspiracjami, temperamentem i zdolnościami. Biznes, studia, wolontariat, służba państwowa to tylko niektóre z możliwości zaangażowania się” – wskazywał.

Polityka powrotowa

Trzeciego dnia Polonia Camp 2025 odbyło się spotkanie marszałek Senatu Małgorzaty Kidawy-Błońskiej z uczestnikami w formule Q&A.

„Cieszę się z tego spotkania (...), bo to moje wielkie spełnione marzenie i mam nadzieję, że to dopiero początek i w przyszłym roku spotkamy się tu w szerszym gronie, lepiej przygotowani, z ciekawszymi tematami, które ustalimy wspólnie” – powiedziała marszałek, rozpoczynając dyskusję. „Chciałabym opowiedzieć, dlaczego zorganizowaliśmy to spotkanie. Po pierwsze, chcieliśmy, żebyście przyjechali do Polski – nie wszyscy z Was tu byli wcześniej, a wszyscy powinni zobaczyć, jakim Polska jest wspaniałym, pięknym i ciekawym krajem, w którym bardzo dużo się dzieje, krajem z ludźmi wielkiej energii, krajem,



który – jak wszystkie – ma swoje problemy, ale jest w nim pozytywna energia, pozwalająca na pokonywanie trudności, Polska krajem, z którym można związać swoją przyszłość. Chciałabym, żebyście, będąc tutaj, pomyśleli o tym, co mamy Wam do zaoferowania, na przykład o studiach w Polsce” – wyjaśniła.

„Po drugie, chcę powołać w Senacie zespół, który zająłby się opracowaniem polityki powrotowej i określiłby, w jaki sposób możemy pomóc wrócić do Polski albo po prostu tu przyjechać i zacząć nowe życie” – zadeklarowała Małgorzata Kidawa-Błońska. „Chciałabym tak Was wyposażyć, żebyście chcieli zakładać organizacje polonijne i w nich działać, żebyście chcieli przejmować stery w już istniejących organizacjach i myśleli o tym, co zrobić, żeby diaspora polska na świecie była bardzo silna i żeby Polacy, mieszkający w różnych krajach, mieli aspiracje ubiegania się o najwyższe urzędy w tych krajach, o najwyższe stanowiska. Polacy są bardzo zdolni i ambitni. Gen polskości pozwala pokonywać trudności. Chciałabym, żebyście mieli ochotę na to, żeby pokazywać, że będąc Polakiem z krwi i serca, można osiągać sukcesy na całym świecie, zdobywać najważniejsze stanowiska, robić największe odkrycia, osiągać niemożliwe, bo Polacy to potrafią” – powiedziała.

„I sprawa, na której bardzo mi zależy:

żeby wykorzystać wasz potencjał, będę chciała powołać Młodzieżową Radę Polonijną – obok już działającej przy marszałku Senatu Polonijnej Rady Konsultacyjnej – żeby głos młodych Polaków z zagranicy był słyszany. Kiedy Senat to zaakceptuje – a jestem przekonana, że zrobi to z radością – zaproszę Was do zgłaszania się do współpracy, wspólnego działania, przygotowań do kolejnego kampusu w Polsce lub w innych miejscach. To będzie dobre miejsce do słuchania się nawzajem i do rozmowy” – zapewniła marszałek Senatu.

W trakcie spotkania głos zabierały także osoby, które wróciły z emigracji i zamieszkały w Polsce, gdzie obecnie odnoszą sukcesy i są zadowolone z decyzji o powrocie.

Podsumowując spotkanie z młodzieżą, marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska wyraziła radość z tak dużego zainteresowania tym wydarzeniem. „To oznacza, że Polska ma dla Was wielkie znaczenie. I bardzo mnie cieszy, że pokazaliście tak wielką energię i ciekawość, i że bardzo dużo pytań dotyczyło możliwości powrotu do Polski”. „Chciałabym Was poprosić, żebyście byli odważni, dumni z Polski, nie bali się podejmować decyzji (...), żebyście żyli pełnią życia i wiedzieli, że bycie Polakiem to wielka radość, bo my naprawdę jesteśmy wyjątkowi, dzie-



ki temu bezcennemu genowi pokolenia Polaków przetrwały na całym świecie, daliśmy odpór wielu trudnościom i powinniśmy zawsze cenić to, co w nas dobre. Do zobaczenia za rok!” – zakończyła, zapraszając do jeszcze liczniejszego uczestnictwa w przyszłorocznym kampusie.

Polonia_Camp 2025 to wydarzenie zorganizowane po raz pierwszy w celu integracji młodej Polonii z całego świata. Jego celem jest budowanie globalnej wspólnoty, opartej na polskiej tożsamości, kulturze i dziedzictwie narodowym. W spotkaniu wzięli udział młodzi ludzie w wieku 18–30 lat, mieszkający za granicą i identyfikujący się jako osoby polskiego pochodzenia.

Źródło: Senat.gov.pl, oprac.
Tomasz Siarzewski

Robert Bronchard – ambasador polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych

Bliski przyjaciel naszej rodziny Robert Bronchard znalazł czas, aby odwiedzić nas przed udaniem się do Warszawy na Polonia Camp 2025. Jako aktywny działacz polonijny został zaproszony do wzięcia udziału w dyskusji na temat „Twoje korzenie – twoja moc”.



W Nowym Jorku, mieście tętniącym wielokulturowością, polska tradycja znajduje swoje miejsce dzięki zaangażowaniu takich osób jak Robert Bronchard. Urodzony w rodzinie polskich imigrantów, od dziecka wychowany był w duchu dwujęzyczności i dumy z ojczyńskiego dziedzictwa. Dziś, jako doświadczony artysta, edukator i lider organizacji kulturalnych, Robert z pa-

sją dzieli się polską kulturą z kolejnymi pokoleniami – nie tylko wśród Polonii, ale także w szerszym amerykańskim środowisku.

Jego działalność rozciąga się na wiele płaszczyzn – od tańca ludowego po muzykę klasyczną. Od ponad dziesięciu lat zasiada w Radzie Dyrektorów Polish American Folk Dance Company – jed-



nego z najstarszych zespołów folklorystycznych w USA, a od tego roku pełni również funkcję choreografa zespołu. To właśnie on odpowiada za przygotowanie artystyczne zespołu oraz organizację występów podczas tak ważnych wydarzeń, jak: Parada Pułaskiego na Piątej Alei czy bale charytatywne Fundacji Kościuszkowskiej. Co roku Robert ma zaszczyt otwierać nowojorską Paradę Pułaskiego wykonaniem Poloneza wraz z zespołem oraz zaproszonymi gośćmi honorowymi – wśród których byli m.in. prezydent RP Andrzej Duda, przedstawiciele polskiego rządu, Kongresu USA oraz liderzy polonijni.

Robert nie ogranicza się jedynie do sceny tanecznej. Jako wykształcony muzyk i doktor pedagogiki muzycznej, poświęcił lata pracy, by przybliżyć amerykańskiej publiczności twórczość polskich kompozytorów. Jego rozprawa doktorska o Ignacym Feliksie Dobrzyńskim, zawierająca tłumaczenie polskich tekstów pedagogicznych na język angielski,

stała się ważnym wkładem w upowszechnianie polskiej literatury muzycznej. Występując w Carnegie Hall, na uniwersytetach i w instytucjach polonijnych, niejednokrotnie łączył występy muzyczne z opowieściami o historii i znaczeniu polskiej kultury.

Jego zaangażowanie w promocję polskiego folkloru sięga również Polski – Robert ukończył czteroletnie studia choreograficzne na Uniwersytecie Rzeszowskim, których promotorką była prof. Alicja Haszszak – uznana badaczka, wykładowczyni i legenda polskich tańców ludowych, nazywana przez wielu prawdziwym „guru” polskiej ludowszczyzny.

Szczególnym przykładem integracji sztuki i edukacji są warsztaty, które Robert prowadzi podczas letnich festiwali muzycznych – m.in. na University of Miami, gdzie uczy tańców, które inspirowały samego Fryderyka Chopina. Festiwal ten prowadzony jest przez jego

mentora i profesora – Kevina Kennera, zwycięzcę Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Dzięki połączeniu praktyki scenicznej z wiedzą historyczną i pedagogiczną, Robert potrafi przekazać uczestnikom głębię polskiego folkloru w sposób autentyczny, ale i zrozumiały dla osób wychowanych poza granicami Polski.

Nie zapomina także o najmłodszych – przygotowuje materiały muzyczne do jasełek w polskich szkołach, nagrywa koledy i udostępnia je nauczycielom oraz uczniom, umożliwiając im kontakt z tradycją w nowoczesnej formie.

Dla Roberta Broncharda polskość to nie tylko kwestia pochodzenia – to misja, którą realizuje każdego dnia, inspirowując innych do odkrywania i pielęgnowania własnych korzeni.

*Barbara Krajewska
i Ilona Krajewska*



Teresa Grodzińska powróciła do Jaszowic

5 lipca 2025 roku w Jaszowicach w gminie Zakrzew w powiecie radomskim odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika i obelisku bohaterskiej sanitariuszki w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku Teresy Grodzińskiej.

Teresa Grodzińska urodziła się 20 grudnia 1899 roku w Jaszowicach. Pochodziła ze szlacheckiej rodziny ziemiańskiej herbu Kuszaba. Była piątym z kolei dzieckiem Bronisławy z Arkuszewskich i Feliksa Grodzińskiego. Z domu rodzinne wyniosła przywiązanie do polskości i głęboki patriotyzm. W Gimnazjum im. Marii Gajl w Radomiu działała w harcerstwie, a w 1915 roku wstąpiła do tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczęła w 1918 roku naukę w Szkole Ogrodnictwa w Warszawie. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej (1919-1921) Teresa, w czerwcu 1920 roku przerwała naukę, ukończyła kurs sanitarny i rozpoczęła praktykę w Szpitalu Ujazdowskim w stolicy. 10 lipca 1920 roku zgłosiła się na ochotnika do służby na froncie. 21 lipca została wysłana jako pielęgniarka z kompanią sanitarną 1 Brygady Jazdy w okolice Zamościa. Następnie przydzielono ją do 5 kompanii II batalionu 4 pułku piechoty Legionów. Od 19 sierpnia uczestniczyła w wojnie w rejonie Hrubieszowa. Podczas odwrotu swojego batalionu ze wsi Gródek (na wschód od Hrubieszowa) pozostała z ciężko rannymi żołnierzami. Pod ostrzałem wroga na własnych plecach przenosiła ich przez płonący most na rzece Huczwie. 1 września 4. pułk piechoty Legionów został otoczony przez 1 Armię Konną Siemiona Budionnego. Teresa, zajęta opatrywaniem rannych, nie zdążyła się wycofać.

Została wzięta do niewoli we wsi Stepankowice, a następnie przetransportowana do wsi Czortowice. Z modlitwą na ustach, broniąc się przed oprawcami, dziewczyna zarabiała siekierą dwóch bolszewików. Zginęła brutalnie zamordowana z rąk sowieckich siepaczy, wściekłej Kozacy rozniesli ją szablami. Miejscowa ludność pochowała sanitariuszkę. Kilka dni później, po odbiciu tych ziem przez wojsko polskie, jej ciało ekshumowano, przewieziono do Chełma i pochowano w bezimiennym grobie. Podczas kolejnej ekshumacji rodzina

zidentyfikowała zwłoki po fragmencie spódnicy i monogramie na fartuchu „TG”. Matka nigdy nie dowiedziała się, w jaki sposób zginęła jej córka. Pogrzeb Teresy odbył się 18 września w Radomiu w asyście kompanii honorowej i orkiestry wojskowej. Tysiące ludzi oplakiwało bohaterską sanitariuszkę.

Za swoją niezłomność została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Virtuti Militari - była pierwszą kobietą w II RP z takim odznaczeniem - Krzyżem Walecznych oraz złotą odznaką Czerwonego Krzyża.

W II Rzeczypospolitej głośno było o młodej sanitariuszce. Pisano o niej w wielu czasopismach m.in. w wydawanym w Berlinie „Młodym Polaku w Niemczech” (1934). Melchior Wańkowicz wykorzystał jej losy w swojej twórczości. Stawiano Teresę za wzór bohaterstwa na równi z obrońcami Lwowa – Orłętami Lwowskimi. W 1926 roku jedną z sal w Szpitalu Ujazdowskim nazwano jej imieniem, na murze cegielkowym na Wawelu wmurowano dwie tablice, jedną z nich ufundował 4. pułk piechoty Legionów, w budynku gimnazjum Marii Gajl odsłonięto tablicę poświęconą Teresie i trzem innym dziewczętom, które zginęły na wojnie z bolszewikami, drużyna harcerska w tymże gimnazjum przyjęła imię Teresy Grodzińskiej.

Niemcy w czasie II wojny światowej ze Szpitala Ujazdowskiego i Gimnazjum Marii Gajl usunęły tablice. W czasach PRL-u zniszczono tabliczki na Wawelu. Teresa żyła już tylko we wspomnieniach najbliższych.

Dopiero pod koniec XX wieku bohaterska sanitariuszka z powrotem odzyskała swoje miejsce w historii. Przywracano pamięć o niej w licznych publikacjach. W 2007 roku w dawnym gimnazjum Marii Gajl, a obecnym III Liceum Ogólnokształcącym w Radomiu, odsłonięto replikę tablicy (oryginalna zaginęła podczas II wojny światowej).

W 1997 roku na Wawel powróciła jedna z dwu z tabliczek. Od 2008 roku ulica w Radomiu nosi imię Teresy. Jej postacią zainteresowali się uczniowie szkół polskich za granicą. W ramach konkursów IPN-u uczennica z Chicago i uczeń z Pińska na Białorusi nakręcili o niej filmiki. W 2022 roku szkoła podstawowa w Bielisze obrała ją za swoją patronkę.

Dzięki inicjatywie obecnych właścicieli podworskiego parku w Jaszowicach - Elżbiety i Wojciecha Pysiaków - w 2025 roku na rodzinnej ziemi Teresy stanął pomnik. Na fotografii, umieszczonej w centralnym miejscu, widnieje twarz pięknej dziewczyny o łagodnym spojrzeniu. Poniżej tablica z krótkim życiorysem. Na ważącym ponad dwadzieścia ton granicie - obelisku (znalezionym na jaszowickim polu) kolejna tablica informuje o zasługach bohaterki.

Fundatorami pomnika i obelisku są Elżbieta i Wojciech Pysiakowie.

Uroczystości, upamiętniające Teresę Grodzińską, rozpoczęły się 5 lipca 2025 roku o godz. 12.00 w Bazylice Mniejszej Sanktuarium Matki Bożej Jarosławickiej w Jarosławicach. Mszę św. za Ojczyznę celebrował biskup radomski Marek Solarczyk. W homilii podkreślił zasługi Teresy, jej męstwo, odwagę, odpowiedzialność. Powiedział m.in., że „w jej osobie szczególnie chcemy pamiętać o tych, którzy 105 lat temu w różny sposób, a może przede wszystkim, zaświadczyli o pięknie ludzkiego życia, ale i oddaniu dla ojczyzny”.

Następnie zaproszeni goście udali się do Jaszowic na teren nieistniejącego już dworu, gdzie odbyła się oficjalna część uroczystości, na którą przybyli: przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu, władz samorządowych, kościelnych, poczty sztandarowej, zwycięzcy Agroligii, twórcy pomnika i obelisku oraz potomkowie rodziny Grodzińskich.

Piotr Ćwik – minister z Kancelarii Prezydenta RP odczytał list głowy państwa Andrzeja Dudy. Prezydent napisał, że piękny czas młodości Teresy Grodzińskiej został przerwany przez dramat I wojny światowej, a następnie nawale bolszewicką. Podkreślił, że za swoje heroiczne czyny została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Virtuti Militari jako pierwsza kobieta w odrodzonej, niepodległej Rzeczypospolitej. Podziękował organizatorom uroczystości za zaangażowanie w sprawę regionu, za pielęgnowanie lokalnego dziedzictwa. Napisał, że inicjatywy podejmowane na rzecz upamiętniania wydarzeń i postaci z dziejów małych ojczyzn stanowią bardzo cenny wkład w dziedzictwo całego narodu.

Minister rolnictwa Czesław Siekierski w swoim liście powiedział: „Dzisiaj przywracamy należne miejsce w historii tym, którzy nie zawahali się służyć ojczyźnie do końca. To właśnie postacie, jak Teresa Grodzińska, przypominają, że bohaterstwo nie zna wieku ani pozycji społecznej, lecz wyrasta z wartości, które są głęboko zakorzenione w naszej

kulturze: odwagi, poświęcenia i bezinteresownej służby drugiemu człowiekowi”.

Po odśpiewaniu „Mazurka Dąbrowskiego” uroczystego odsłonięcia pomnika bohaterki dokonali: Piotr Ćwik – minister z Kancelarii Prezydenta RP, Waldemar Trelka – starosta radomski, Elżbieta i Wojciech Pysiakowie oraz Bogna Słoniowska – wnuczka siostry Teresy. Delegacje złożyły kwiaty. Zapłonęły znicze. Posadzono 5 dębów.

Godną oprawę całej uroczystości zapewniła Kompania Honorowa i Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Obrony Terytorialnej z Radomia.

Kilkadziesiąt metrów od pomnika, w podworskim parku, przedstawiono epizody z wojny polsko-bolszewickiej oraz ostatnie chwile z życia Teresy. Rekonstrukcję perfekcyjnie przygotował radomski historyk Przemysław Bednarczyk wraz z grupami rekonstrukcyjnymi z Gulina i Ilży.

Organizatorzy uroczystości Wojciech

Pysiak i Waldemar Trelka – starosta radomski podziękowali obecnym za udział w tym szczególnym wydarzeniu. Na zakończenie starosta powiedział: „Dzisiejsza lekcja jest lekcją, lekcją na przyszłość, lekcją, że warto być Polakiem, że Polska to piękny kraj, że nie mamy prawa mieć kompleksów, i że na wyzwania, które są przed nami jako Polakami, jako narodem, potrafimy odpowiadać takimi małymi lokalnymi, patriotycznymi wydarzeniami. Ale te lokalne małe, patriotyczne wydarzenia budują naszą tożsamość, naszą Polskę, bo każdy człowiek musi mieć korzenie, musi mieć fundament, żeby wzrastać. Jeżeli będziemy tylko Europejczykami, to jak ten wiatr na wietrze pofruniemy nie wiadomo po co, nie wiadomo na co, nie wiadomo dokąd. Przede wszystkim jesteśmy Polakami, a później jesteśmy Europejczykami, kochamy świat, jesteśmy otwarci. Nie mamy prawa niczego się wstydzić.”

Anna Mansfeld-Slaski uczestniczka uroczystości – małżonka Marka Slaskiego potomka rodziny Grodzińskich

FOTORELACJA Z UROCZYSTOŚCI W JASZOWICACH









Jak chorować?

Najlepiej oczywiście wcale. Na razie jednak nie jest to możliwe, choroba lub słabość w którymś momencie życia dotknie każdego z nas. Katarzyna Matusz i ks. Stanisław Szlassa w swojej najnowszej książce pt. „Jak chorować?” podpowiadają, w jaki sposób można najlepiej i najbardziej twórczo przeżyć to, co nieuchronne, z czym warto zawalczyć, a z czym trzeba się pogodzić.



Stanisław Szlassa

„Cicho-sza!”

Tegoroczna pozycja wydawnicza duetu Matusz – Szlassa jest szczególna, wyraża bowiem z osobistego doświadczenia jednego z autorów. Ks. Stanisław Szlassa, rekołeksjonista, psychoterapeuta, specjalista leczenia traumy, przeszedł w ostatnim czasie udar mózgu. Kapłan postanowił podzielić się z czytelnikami swoim doświadczeniem przeżywania choroby, słabości, przyjmowania pomocy od drugiego człowieka, ćwiczenia się w cnocie cierpliwości w okresie rekonwalescencji, ale także wdzięczności za każde życiowe doświadczenie, nawet to trudne.

„W moim pokoleniu w rodzinach nie rozmawiało się otwarcie o chorobie, dia-

gnozie, lękach i umieraniu. Często chora osoba nie wiedziała o rokowaniach. Była zmowa milczenia. Będąc nastolatką odprowadzałam mamę do Szpitala Bielańskiego i wszyscy pytali: «Ale po co ona tam idzie?», «Cicho-sza!». Choroba, cierpienie, odchodzenie... Doświadczenia dotyczące nas wszystkich. Choroba jest przejściem przez samotność. Choroba to uczenie się życia na nowo. A więc, jak chorować? Jako pracownik hospicjum patrzę na tę książkę jak na podręcznik dla mnie. Ogromną wartością jest to, że autorzy przyglądają się uczuciom osoby chorej oraz uczuciom opiekunów. Nie muszę być «dzielny pacjentem», mogę być prawdziwym w chorobie, mogę mieć pretensje do Pana Boga. Mam prawo nie chcieć być ciężarem. Mam prawo być ciężarem. A jako opiekun mam prawo do zadbania o swoje zasoby, do odpoczynku, wsparcia i także bycia prawdziwym» – pisze we wstępie do książki psychoonkolog Anna Putro.

Ksiądz Andrzej Dziedziul, wieloletni kapłan hospicjum, dzieli się w swojej refleksji na temat książki przemyśleniami na temat możliwości podjęcia „dialogu z chorobą”, który jednak zazwyczaj nie zostaje podjęty od razu, ale dopiero po czasie przeżywania bólu, straty, żałoby, lęku i związanego z nimi wachlarza trudnych emocji. „W większości przypadków choroba, choć po buntach, prowadzi do odkrycia czegoś ważnego. Nie wszyscy nabierają zaufania do Pana Boga, ale w tych wypadkach rzeczywi-

ście dzieje się coś wielkiego” – zauważa duszpasterz. Ksiądz Dziedziul porusza także problem towarzyszenia w chorobie drugiemu człowiekowi, które dla wielu ludzi jest trudne i kłopotliwe. „Największą drogą w miłości jest współcierpienie, ale jest to droga nielicznych. (...) Trudno jest znaleźć kogoś, kto umie towarzyszyć. (...) Nie jest tak, że nie można przygotować się do śmierci, choć jedynie nieliczni to robią. Często o tym mówię, że są tacy, którzy są przygotowani i wtedy Bóg im podpowiada, kiedy to będzie i często nawet, jak umrą” – wskazuje kapłan. „Pamiętam słowa papieża Jana Pawła II, że w cierpieniu człowiek jest jakoś samotny i ta samotność jest nieprzekazywalna. Z drugiej strony jest nadzieja dla wierzących. Kiedy odkryje się Pana Boga, wtedy łatwiej wypełnia się sensem i samotność, i cierpienie” – zauważa ks. Dziedziul.

Współczesne czasy, zwłaszcza w sferze kultury masowej, promują nie tylko zdrowy styl życia, odżywiania, uprawianie sportu (co jest pozytywne), ale zachaczą wręcz o kult wiecznego zdrowia i wiecznej młodości – co jest nierealne. Z drugiej strony, zjawiskom tym towarzyszy wysyp najrozmaitszych, czasem nie znanych wcześniej chorób (jak miało to miejsce chociażby w przypadku wirusa covid-19), w tym wielka liczba zaburzeń psychicznych. Zachodnie społeczeństwa oscylują między ekstremami – skupieniem na budowaniu powierzchownego wizerunku wiecznie zdrowego, młodego i pięknego człowie-

ka, wyrzucaniem choroby poza nawias, traktowaniem jej jako tematu tabu, przemilczaniem problemów a nadmierną na nich koncentracją, uzależnianiem się od poszukiwania kolejnych suplementów i cudownych specyfików, mogących poprawić stan zdrowia. Obie te postawy przynoszą ogromny zysk reklamodawcom – z jednej strony tym, którzy utrzymują swoich klientów w iluzji możliwości uzyskania wiecznej młodości, niezawodnego zdrowia oraz doskonałego wyglądu, z drugiej zaś tym, którzy bezustannie skanują swój organizm w poszukiwaniu objawów chorobowych i buszują po internecie, zamawiając specyfiki na kolejne dolegliwości.

Życie to wybór

Jak odnaleźć w tym zdrową równowagę? Nie jest to łatwe, zwłaszcza że zazwyczaj wchodzimy w życie – a co za tym idzie, także w świat kultury masowej, nieprzygotowani do tego, aby – nomen omen – w zdrowy sposób rozmawiać o chorobach. „Są takie doświadczenia, które nie wydarzyły się w czasie dzieciństwa: rozmowa, wyjaśnienie, nazywanie, ukojenie, uspokojenie. Ponieważ to się nie zadziało wtedy, gdy był na to czas – pozostaje pustka z tego okresu dzieciństwa. Zostaliśmy sami ze sobą, z pytaniami, które przestraszały, może nawet przerażały. (...) Mając świadomość tych braków, a jednocześnie pytań, wątpliwości, dylematów, lęków z okresu dzieciństwa, dzisiaj, gdy jesteśmy dorośli – możemy «ugłosić» te pytania. Możemy o tym rozmawiać, pytać, szukać odpowiedzi, wsparcia, pomocy. Bo dzisiaj jesteśmy już w innym miejscu życia. (...) Możemy się uczyć. Dzisiaj, już jako dorośli, możemy rozmawiać o rzeczach, o których się nie śniło. Możemy stawiać pytania, które kiedyś mroziły atmosferę i powodowały niezręczną ciszę. (...) Możemy uczyć się rozmawiać o chorobie, o bezradności, o cierpieniu, o myślach samobójczych, o pogrzebie, odchodzeniu – i być w tej rozmowie szczerym, autentycznym, przejrzystym” – podkreśla ks. Stanisław Szlassa.

Słynny „mistrz chorowania”, ks. Jan Kaczkowski, założyciel puckiego hospicjum, którego słowami autorzy książki zaczynają każdy z jej rozdziałów, namawiał do rzeczy pozornie niemożliwych, to znaczy do tego, żeby na swoją chorobę i związane z nią cierpienie się po ludzku „wściec”, nie ugrzeczniać się w tym doświadczeniu, pozwolić sobie na trudne emocje, nie udawać, ale zarazem nie pozwolić na to, żeby choroba całkowicie nas zdefiniowała i odebrała wszystko,

co w życiu jest dobre i piękne. „Grunt to twardo stapać po ziemi, nie przestając patrzeć w niebo. Zamiast ciągle na coś czekać – zacznij żyć, właśnie dziś. Jest o wiele później, niż ci się wydaje” – mawiał ks. Kaczkowski. Do tego samego namawiają autorzy książki „Jak chorować”. Ksiądz Stanisław Szlassa podzielił się na jej łamach odkryciem z własnego pobytu w szpitalu, kiedy to doświadczył czegoś, co później nazwał „dialogiem z chorobą”. Tak pisał o tym przeżyciu: „Pomyślałem sobie, że chorowanie jest to część tajemniczego, wewnętrznego dialogu, który zachodzi między płaszczyzną ludzką, emocjonalną, duchową i ciałem, że jest to dialog, rozmowa, która ma określoną treść. Ta treść krąży i chce być usłyszana. W ten sposób służę do tego, żeby człowieka pogłębić, bardziej uświadomić, żeby człowieka ubogacić, rozwinąć. Kwestia jest tylko, żeby nauczyć się czytać ciało, świat emocji, łączyć to i zasymilować z wymiarem religijnym, duchowym, wiary, odniesienia do Boga. Jeżeli uda się to jakoś ze sobą połączyć i odczytać, to okazuje się, że absolutnie choroba jako mowa nie jest mową depresji, nienawiści, smutku, odrzucenia, ale jest mową pogłębienia, szansy. Jest mową, która zaprasza do rozwoju, docenienia, wdzięczności. Jest to piękny dialog”.

Zaakceptować słabość

Autorzy książki „Jak chorować?” nie skupiają się w swoim opracowaniu na negatywnych stronach choroby, zapewne dlatego, iż są one oczywiste, ale starają się naświetlić różne możliwości podejścia do cierpienia – własnego lub innych ludzi, stawiając tezę o tym, iż „życie jest wyborem”. „Są takie sytuacje, w których trzeba ratować się lekami. Są takie graniczne stany bólu, cierpienia, które tak obezwładniają, że czasami trzeba sięgnąć po fachową pomoc. Są takie sytuacje, w których leki nie pomagają, bo okazuje się, że ktoś psychicznie nie ma woli życia, nie chce już wstawać z łóżka, jest zrezygnowany, tak chce, tak wybiera. Nieraz nie da się pomóc. Nieraz nawet farmakologia nie pomoże. Jeżeli ktoś nie zdecyduje o życiu, nie wybierze życia, to nawet proszki nie pomogą. Myślę, że to jest decyzja. Życie jest wyborem, to trzeba wybrać” – podkreśla ks. Szlassa.

Kapłan zaznacza jednak, że chodzi tu o sytuacje, w których wyzdrowienie jest możliwe, nie zaś o uporczywe „trzymanie się życia” w stanach terminalnych. Książka „Jak chorować” nie ucieka od trudnych pytań o towarzyszenie czo-

wiekowi odchodzącemu lub mierzenie się z własną nieuleczalną chorobą. Matusz i Szlassa namawiają do tego, aby nie walczyć z pojawiającymi się w takich sytuacjach emocjami, ale przyjąć je i starać się je zaakceptować. „Trudne jest, że my, wykształceni, mądry ludzie, posiadający wiele tytułów i wiele przeczytanych książek, jesteśmy bezradni, nie wiemy, co robić” – zauważają. Zaznaczają przy tym, żeby nie marnować okazji do rozwoju, jaką może stać się nasza bądź czyjaś choroba. Nie skupiać się jedynie na kwestiach medycznych i praktycznych – choć, rzecz jasna, są one ważne. I nie okłamywać siebie, ani chorego, nie unikać tematu cierpienia, jeśli sam chory chce o nim rozmawiać. Ksiądz Szlassa przestrzega także przed redukowaniem życia duchowego do proszenia Boga o zapewnienie nam zdrowia. „Przecież relacja z Bogiem nie jest po to, żeby zabezpieczyć mnie przed cierpieniem, ale po to, abym to ja zobaczył, że tak jak Jezus przeszedł przez cierpienie i nie zabrało Mu to godności, jakości wewnętrznego życia ani relacji z Bogiem, tak samo jest też nadzieja dla mnie, że zdrowo rozumiana duchowość może stać się dla mnie pomocą w przeżywaniu moich słabości, choroby, starości, bezradności, bycia w potrzebie” – zauważa.

Tomasz Siarzewski



NA ZDROWIE

Kozłek lekarski

Kozłek lekarski (*Valeriana officinalis*) – waleriana, baldrian, biedrzan, odolany – należy do rodziny przewiertniowatych. Nazwa waleriana pochodzi od łacińskiego słowa *valere* – być zdrowym, natomiast kozłek dotyczy charakterystycznego wyglądu korzeni, przypominających kozia broda.

Odolan występuje w Europie, Azji i Ameryce Północnej. Rośnie nad brzegami wód, na mokrych łąkach, torfowiskach i w wilgotnych lasach. Jest rośliną dekoracyjną, więc coraz częściej ozdabia przydomowe ogrody. Na długiej, dochodzącej do 200 cm wysokości, łodydze znajdują się owłosione, nieparzyste, pierzaste liście. Obupłciowe, drobne białe, lilowe lub różowe kwiaty, zebrane w gęste baldachy, kwitną od czerwca do sierpnia. Ich słodki, miodowy zapach uwielbiają koty.

Waleriana znana była już w starożytności jako lek na bezsenność. Pierwsze wzmianki o roślinie pojawiły się za czasów Hipokratesa. W Polsce korzystano z jej dobrodziejstw od XV wieku.

Zbierane jesienią kłącza i korzenie, skrywają w sobie liczne substancje aktywne o leczniczych właściwościach:

kwas walerianowy ma działanie uspokajające, zmniejsza napięcie i lęk

irydoidy posiadają właściwości przeciwzapalne, wspomagają procesy regeneracyjne organizmu



Kozłek lekarski - waleriana

olejki eteryczne mają działanie uspokajające i nasenne, łagodzą stres i napięcie nerwowe, bóle głowy i problemy trawienne, związane ze stresem

flawonoidy – naturalne przeciwutleniacze – wspierają układ krążenia, działają przeciwzapalnie, przeciwnowotworowo

saponiny działają moczopędnie i detoksykująco

aminokwasy pozytywnie wpływają na układ nerwowy.

W mniejszych ilościach odnaleźć można w baldrianie taniny, alkaloidy i węglowodany.

Kozłek lekarski jest skuteczny w leczeniu **lęku, niepokoju, zaburzeń emocjonalnych, stanów depresyjnych, bezsenności, bólu, arytmii serca, układu sercowo-naczyniowego, obniżaniu ciśnienia krwi**. Zaleca się podawanie waleriany w czasie **menopauzy** u kobiet i **nadpobudliwości u dzieci**. Badania farmakologiczne wskazują, że może być wykorzystany w profilaktyce i leczeniu padaczki, choroby Parkinsona i Alzheimerera.

Baldrian często miesza się z innymi ziołami o właściwościach uspokajających: szyszkami chmielu, melisą, pasiflorą. Nie wskazane jest łączenie waleriany z lekami o podobnym działaniu. Na rynku dostępne są preparaty w postaci kropli, kapsulek, tabletek, toników, płynów doustnych. Napar z rośliny, stosowany zewnętrznie, łagodzi stany zapalne skóry, wspomaga walkę z egzemą, łuszczycą i łupieżem. Wyciągi z biedrzanu znajdują się w kremach, szamponach, balsamach do ciała i specjalistycznych maściach pielęgnacyjnych.

Zadbajmy o swój system nerwowy umiejętnie wykorzystując właściwości waleriany!

Barbara Krajewska
i Anna Mansfeld-Słaski
Fot. Domena publiczna



Kozłek lekarski - waleriana

Miłość

Miłość jest decyzją nie stanem

Nie podziwem oczarowaniem

Moja decyzja i wybory

Nadają uczuciu kolory

Nie tylko w odcieniach szarości

Kolorów można pozazdrościć

Miłość oddana i szalona

Skomplikowana nieodgadniona

Ofiarna bezinteresowna

Do niczego tak niepodobna

Cierpliwa bez lęku zazdrości

Stale przyglądam się miłości

Agnieszka Klein

PRAWDY POLAKÓW

PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y
P O L A K A M I

PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST
WIARĄ NASZYCH DZIECI

PRAWDA TRZECIA

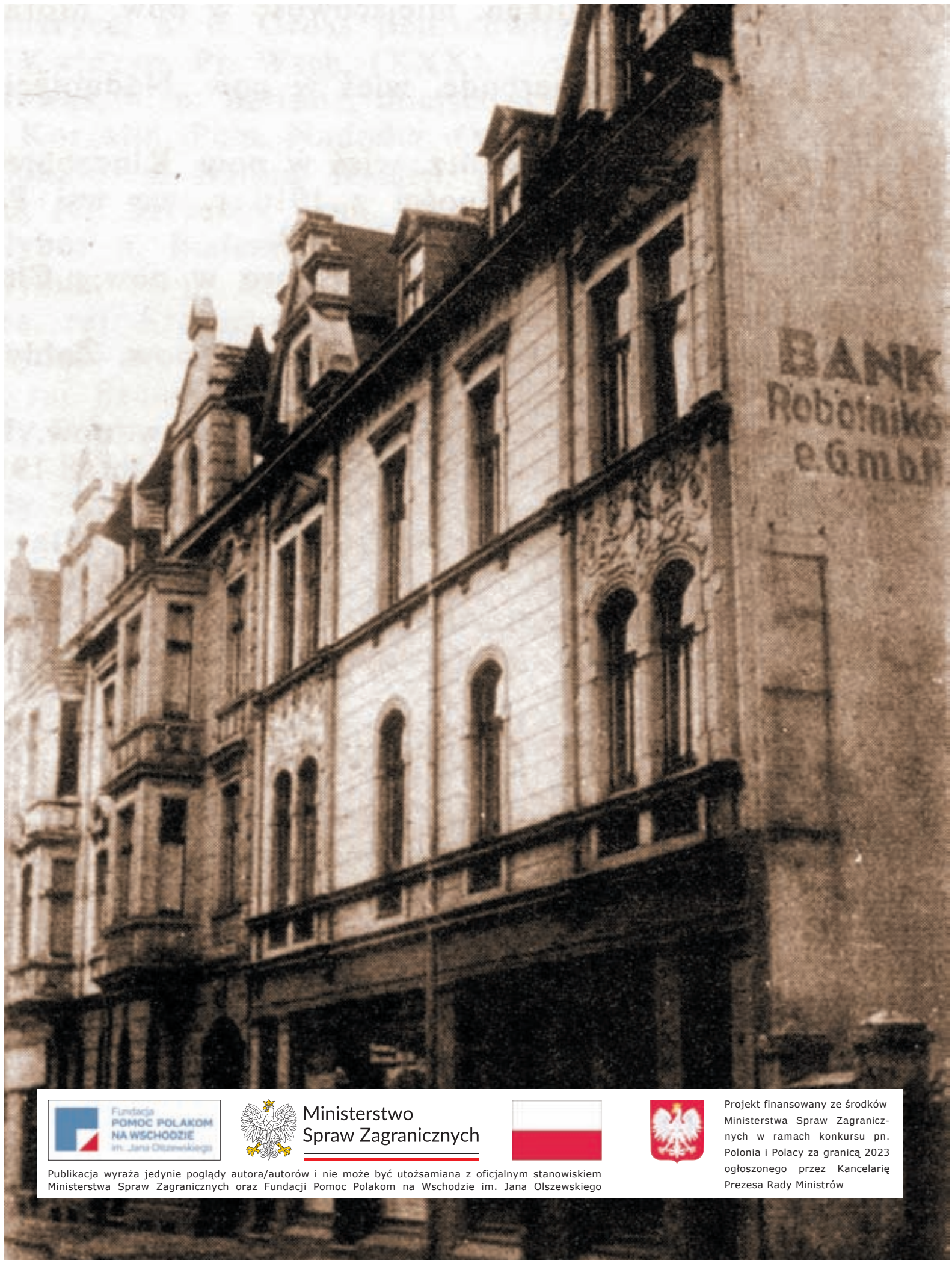
P O L A K P O L A K O W I
B R A T E M

PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K ą N A S Z ą,
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T K E Ż Ł Ę



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów